We Lwowie, Niedziela dnia 4. Grudnia, 1870.

Nr. 309. Rok I[illegible]

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. [illegible] centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danii	„ „
	„ Francji i Anglii	23 franków
	„ Włoch	25 „
	„ Belgii i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księztw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Prenumerata na „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

Od 1. do ostatniego grudnia 1 złr. 70 c.
Od 1. grudnia „ marca 6 „ 70 „

w miejscu:

Od 1. do ostatniego grudnia 1 złr. 30 c.
Od 1. grudnia do końca marca 5 „ 5 c.

Lwów d. 4. grudnia.

(Sprawy bieżące — Broszura arcyks. Albrechta.)

W delegacjach postanowiono z posiedzeń komisyjnych, mianowicie tych na których minister wojny daje wyjaśnienia, podawać dziennikom wiadomości za pośrednictwem *Reichsrathcorrespondenz*, które to wiadomości redagują sekretarze komisyj; sami członkowie mają zachować wszystko w tajemnicy. Co jednak podają owe wiadomości urzędowe, wystarczy do przekonania się, że położenie wojskowe Austrji nie jest tak do gruntu złem, jak sądzono, ale że jest dość niepomyślnem, aby zniewolić tak rząd, jak reprezentację do porzucenia osobistych przywidzeń, nawyczek lub zamysłów zdradzieckich, z jakiemi się np. nosili centraliści. Z jednej strony władze wojskowe muszą do swych tajników przypuścić świat płacący podatki, a z drugiej strony ten świat musi do wielkich ofiar się przygotować. Delegacja węgierska postępuje energicznie. Niejedno żądanie byłby spełnił minister wojny, ale zatrzymał go to ten to ów minister — Węgrzy natychmiast cytują tego ministra. Trudnościami, któremi się zasłania minister wojny, nie dają się zrazić; mimo tych trudności żądają reorganizacji sądów wojskowych w duchu nowej ustawy wojskowej, przedłożenia protokołów i inwentarza komisji fortyfikacyjnej, oddania wspólnego funduszu wojskowego ministrowi wspólnemu finansów (a nie wojny) i t. d. Jedno ważne wymogła już delegacja węgierska na ministrze wojny: przedłożył on za r. 1869 wykaz wszystkich ruchomości, materjałów uzbrojenia i rynsztunku itd., zostających pod zarządem jego. Uchwalono, aby i na przyszłość takie inwentarze sporządzano, a gdy na r. 1870 jeszcze go nie ma, więc wezwano ministra, aby dał wyjaśnienia. Przytem postawiono wniosek, aby wybrać komisję delegacyjną do zbadania tych inwentarzy. Wniosek ten będzie później wzięty pod rozprawy. Zapowiadały go już dawno pisma węgierskie, i celem jego jest zbadać mianowicie: jaki materjał i w jakim stanie i czasie oddaje jeneralny liwerant mundurów, p. Skene.

Z budżetu wojennego i z wyjaśnień przedlitawskiego ministra finansów, Holzgethana wywodzą pisma beustowskie, że p. Beust słusznie miał, trzymając się bezwzględnej neutralności. bo skoro wojna, w której Austrja nie bierze udziału, tak mocno dotknęła jej finanse, to cóż dopiero wojna, w której by Austrja udział wzięła, — a z obecnego stanu armii austrjackiej wywodzą że delegacje powinne nie skąpić pieniędzy. Pierwszy wywód jest śmieszny; p. Beust nie dla oszczędzenia finansów trzymał się neutralności bezwzględnej, ale dlatego, że nie miał talentu do innej polityki; i jen. Kuhn nie odradzał wojny, bo gdy Prusy były całe zajęte we Francji, Austrja mogła gotować się 6 lub 8 tygodni do wojny bez obawy, aby ją Prusy albo Moskwa uprzedziły i na nią napadły.

Sejm węgierski obraduje, tosamo kroacki. W komisji węgierskiego kongresu katolickiego przystają na zwołanie osobnych synodów unickich (ruskiego i rumuńskiego) dla wysłania pełnomocników na kongres, żądane przez Rusinów i Rumunów. Moskalofile na Rusi węgierskiej rzucają się na biskupa Pankowicza (ruskiego), który powiedział w kongresie. iż nie zna unitów grecko-katolików, bo jest tylko jeden kościół rzymsko katolicki.

„Rok 1870 i siła zbrojna monarchii“ — pod tym napisem pojawiła się w zeszłym tygodniu we Wiedniu broszura, jak pisma dość jasno do zrozumienia dają, napisana przez arcyksięcia Albrechta, autora sławnej broszury „O powiedzialność wobec wojny“ itd., przedstawiająca jasno obecny smutny stan zbrojnych sił Austrji, a zarazem podająca sposoby zaradzenia złemu. Bezpośrednim powodem do napisania tej broszury, w bardzo skąpej liczbie egzemplarzy odbitej, jest wzgląd na rezultata dotychczasowe wojny francusko-pruskiej, i na przyszłość Europy i Austrji, zagrożoną całym wojskowym systemem Prus i w ogóle Niemiec.

Rzeczą jest niezawodną, że Pruso-Niemcy swej organizacji wojskowej nie porzucą, że siły ich wojskowe będą na bardzo długie lata spoczywały w ręku dynastji Hohenzollernów i pruskich junkrów; że zatem wszystkie państwa Europy może od Pruso-Niemiec spotkać ten sam los, co Francję, jeżeli nie ustanowią u siebie organizacji wojskowej, którąby stawić mogła czoło prusko niemieckiej. Ale nie idzie tu tylko o sam mechanizm, o formuły i formułki, bo i przepisy nie mogą same dokazywać cudów, chodzi o takie wewnętrzne urządzenie państwa, ducha ludności i urzędników, ażeby formuła była życiem nieustającem na wskróś przejęta, aby wszyscy ochoczo, akuratnie, a w razie potrzeby z poświęceniem te przepisy wypełniali.

Nie mamy tej broszury przed sobą, pisma jednak wiedeńskie podają dość dokładne wyciągi. I myśmy winni się nią zająć, tem więcej, gdy wiemy, że bez pomyślnego, stosunkom wewnętrznym i zewnętrznym odpowiedniego załatwienia sprawy wojskowej u nas, nie mogą mieć wartości żadne, choćby najdalsze koncesje, żadne, choćby najlepiej pomyślane urządzenia. gdyż państwo, niedostatecznie uzbrojone, wobec Prus i Moskwy nie byłoby w stanie bronić swych granic, swego pokoju i honoru. a zatem i pokoju, honoru, instytucyj swych obywateli. Broszura ta daje dowód, że okoliczność tę dokładnie pojmują w sferach najwyższych; wskazuje dalej, że środki zaradzenia doskonale są pojęte, i prawie w zupełności wyczerpane; a nakoniec, że nie braknie energii w ich przeprowadzeniu.

Kiedy na posiedzeniu komisji delegacji rajchsratowej d. 30. zm. minister wojny zapytany przez dr. Sturma ile potrzebuje czasu do ustawienia armii bojowej, odpowiedział, że chodzi tu o granicę, na której ta armia ma być ustawioną, bo sieć kolejowa nie wszędzie jest wykończona i stan gościńców nie wszędzie jest jednakowy, tak np. aby ustawić armię bojową w Galicji, potrzeba aż ośm tygodni czasu — miała ta odpowiedź jen. Kuhna bardzo niemile dotknąć naszych delegatów — i bardzo to pojmujemy. Prusy ustawiły na granicach Francji w 17. dniach owe armie i za niemi owe rezerwy, co takich cudów dokazały w roku 1870, które właśnie dały arcyks. marszałkowi powód do napisania broszury, pod każdym względem znakomitej. Rozwija ona następujące pewniki:

1. Bezpieczeństwo państwa polega dziś, jak nigdy tyle, na jego zbrojnej sile i na szybkości, z jaką ta siła zupełnie zorganizowaną i gotową do boju ustawiona być może.

2. Do skutecznej obrony, w której i ofenzywa jest niezbędną, wymaga się, aby swoja siła zbrojna nie ustępowała znacznie ewentualnym przeciwnikom ani co do liczby ani co do jakości. — Braki jedne muszą być wynagradzane korzyściami pod innym względem, np pomyślnem położeniem geograficznem, silnym systemem fortecznym, zorganizowanem pospolitem ruszeniem i t. d.

3. Siła zbrojna monarchii austrjacko węgierskiej ani co do swej liczby, ani co do organizacji nie jest na tyle wydoskonaloną, iżby spokojnie można w przyszłość poglądać. Nie wolno zatem ani chwili tracić; natychmiast trzeba zająć się pracą, która i tak lat kilka potrwa.

4. Uzupełnienie to musi być tak przeprowadzone, aby jak najmniej organizację istniejącą i dotyczące jej ustawy zmieniało, tudzież aby jak najwięcej oszczędzało finanse.

5. Trzeba wszelkiemi siłami przekonywać wszystkie warstwy ludności o potrzebie reorganizacji.

6. Ponieważ wojnę na przyszłość prowadzić będzie można tylko tłumnemi zastępami, winno się ducha wojennego w ludzie budzić i podnosić, gorące uczucie obowiązku, chętną gotowość do ofiar, w ogóle patrjotyzm już w czasie pokoju pielęgnować, a pod pewnemi względami nawet go wpajać, łączność i solidarność wszystkich ludów monarchii wszelkiemi sposobami potęgować, aby w razie potrzeby ręka w rękę gromadziły się dokoła tronu do najsilniejszego odparcia najazdu.

Stosując te pewniki do Austrji, która tak samo jak Francja obecnie. bywała i jest w czasie pokoju nieprzygotowaną do wojny, a zatem na podobne klęski była i jest narażoną, podaje autor następujące środki:

1. System zorganizowanego pospolitego ruszenia (*Massenaufgebot*) musi być jak w Prusiech przyjęty, i z uwzględnieniem nabytych tamże doświadczeń i ulepszeń jak najrychlej przeprowadzony, ze zmianami, jakich właściwości pojedyńczych krajów Austrji wymagają. Zarazem winne być zaprowadzone wszelkie ułatwienia, których jeszcze w Prusiech nie zaprowadzono, a które nie przeszkadzają, postawić siłę zbrojną zaraz w pierwszej chwili w stanie odpowiednim.

2. Odparciem najazdu winna się zająć cała zdolna do broni ludność, a to różnym sposobem. Trzeba to jednak przygotować już w czasie pokoju, ludzie muszą być oswojeni z swojem zadaniem, i ustawą jako towarzysze armii pod opiekę praw międzynarodowych postawieni.

3. Są sposoby i ustawy, nienależące do zakresu administracji wojskowej. któreby służyły do wyćwiczenia siły zbrojnej i szybkiego mobilizowania a budżet wojskowy znacznie obniżyły.

4. Ludność musi się przejąć zasadą. że najświętszą powinnością i najwyższym punktem honoru jest bronić ojczyznę; ztąd już więc w czasie pokoju winne być ofiary osobiste tem chętniej ponoszone, a z drugiej strony uznawane, ile że to jest jedyny sposób do ulżenia ciężarów, których inaczej ponieść byłoby niepodobna.

5. Im silniejszem staje się państwo przez te wszystkie środki, tem więcej jest uchronione od wojny. Im stateczniej wszystkie państwa lądu europejskiego dążyć i dopominać się będą tego celu, tem silniej zabezpieczony będzie pokój europejski, i dopiero wtedy będzie można postanowić i przeprowadzić myśl zupełnej demobilizacji ogólnej, zniżając stopniowo i w rownej wszędzie mierze takzwane pogotowie.

Sprawa Wschodnia.

Bliższe porozumienie Prus z Moskwą dziś już nie ulega wątpliwości. *L'Independance Belge* podaje nawet datę zawartego traktatu, mocą którego Moskwa zobowiązała się powstrzymać Austrję od wspierania w wojnie Francji, Prusy zaś w nagrodę tego mają popierać zamysły Moskwy w kwestji wschodniej.

Fakta dotychczasowe przemawiają za istnieniem powyższej umowy.

Dzięki postawie Moskwy, Francja została pozbawioną sprzymierzeńców, a Prusy mogły wyprowadzić całą swą armię na pole walki. Ks. Gorczaków, olśniony zwycięztwami Prusaków za skwapliwie może nieco wystąpił z żądaniem nagrody za oddane usługi, wszczęła się ztąd burza, ale ją umiał Bismark załagodzić; znając pokojową dążność mocarstw europejskich, poddał on im propozycję konferencji, a te znalazły przyjazne usposobienie w łonie gabinetów, w gruncie zaś rzeczy są one tylko bardzo na rękę Moskwie i jej przyjaciołom, bo przedwczesne wystąpienie, zwłoką tym sposobem otrzymaną, może jeszcze być naprawionem.

Z chwilą przyjęcia wniosku Bismarka, w prasie europejskiej widzimy zwrot nagły, — obawa wojny wschodniej z każdą chwilą zmniejsza się, nadzieja oddalenia burzy wzrasta; pisma najwięcej wojownicze łudzą się już możebnością powstrzymania tej wojny na dłuższy przeciąg czasu, najwięcej jednak uwagę każdego zwrócić musi postawa prasy moskiewskiej Do niedawna ogólnie publicyści moskiewscy domagali się od rządu stanowczych wystąpień w kwestji wschodniej, a w narodzie rozdmuchiwali wojownicze usposobienie, obecnie zaś bezustannie upewniają publikę zagraniczną o pokojowych zamiarach cara. Owa przemiana jest niewątpliwie wynikiem woli rządu, który zbrojąc się z jak największą szybkością, ma interes w tem, aby swych przeciwników utrzymać w uspieniu i niepewności co do swych istotnych zamiarów.

W uorganizowaniu konferencji, pewną trudność sprowadza powołanie do grona obradujących reprezentanta Francji. Moskwa pod tym względem stawić miała pewien opór. być nawet może, że czyniła to z woli Bismarka. W oczach gabinetu petersburgskiego, reprezentant rządu nieuznanego przez mocarstwa, na konferencjach zasiadać nie powinien; pogłoska znów szerzy się, iż Prusacy wznowili układy pokojowe z Napoleonem, chcąc tym sposobem pozbawić rząd republikański głosu na konferencjach, a oddać go wysłańcowi eks-cesarza. Anglia zaś i państwa z nią stojące w porozumieniu, przypuszczenie do obrad reprezentanta Francji kładą za warunek niecofniony, trudno zaś uwierzyć, aby mimo intryg pruskiego kanclerza, na konferencjach mógł ktoś inny Francję reprezentować, jak wysłaniec rządców republiki, którzy faktycznie rządzą dziś Francją.

Dzienniki moskiewskie ogólnie wyrażają pewność, iż żądanie cara zostanie w zupełności na konferencjach uwzględnione, gdyż Europa wojny prowadzić z Moskwą nie może, nie jest w stanie. Energiczne postawienie się Turcji nieco zdaje się niepokoić Moskali, ale za to dzięki chwiejności hr. Beusta, rażąco lekceważą one Austrią. Rząd sułtański chcą oni uspokoić, obiecują mu nawet przyjaźń Moskwy, jeżeli Porta zwróci się przeciwko Austrji, którą publicyści płatni, przez cara przedstawiają za główną Turcji nieprzyjaciółkę. Czyż by ta chęć ujęcia Porty a otwarcie wypowiadana niechęć dla Austrji i usiłowanie pokłócenia tejże z Turcją znaczyć miało, iż Moskwa, zapewniwszy sobie posiadanie morza Czarnego, pozostawi do czasu Turków w spokoju, a zwróci się jedynie przeciwko Austrji, aby ją z pomocą Prus między siebie rozebrać?

Golos cieszy się, iż żądanie Gorczakowa zyska zatwierdzenie mocarstw, bo te wojny prowadzić z Moskwą nie mogą, na potwierdzenie zaś swej opinii rozbiera siły przeciwników Moskwy, a takowych widzi obecnie w Anglii, Austrji, Turcji i „kwestji polskiej.“ „Ze wszystkich obcych państw, są słowa

---

Kronika lwowska.

(*Nadzieje na sezon zimowy. — Plany zabaw w styczności z planami politycznemi. — Kalhas der Grossaugur i jego przepowiednie o teraźniejszym stanie rzeczy. — Pan Beust fatalistą, przystaje na wiarę Mahometa. — Dwie rocznice. — Co mówią profesorowie Polacy o tutejszej młodzieży uniwersyteckiej. — Towarzystwo łyżwiarzy. — Inne towarzystwa czekają lepszych czasów. — Wybory do Rad powiatowych*).

Teraźniejszy sezon zimowy dość jednostajnym i smutnym być obiecuje, na publiczne bale zdaje się, że nie wiele będzie ochoty. w prywatnych domach pomieszkania restaurują, noszą żałobę, martwią się zwycięztwami Prusaków, obawiają się wschodniej wojny, tracą na papierach — słowem tysiąc innych mają przyczyn, aby o ile możności zimę w cichości przepędzić.

Zresztą nasz karnawał w ścisłym jest związku z wojną francuzką i z zapowiadaną wojną wschodnią. Im bardziej Prusacy zwyciężają, tem mniej tutaj ochoty do zabaw, im bardziej wszakże pewne ich zwycięztwa, tem butniejsza Moskwa, tem bliższa wojna wschodnia, a im bliższa wojna wschodnia, tem droższa pszenica — *ergo* więcej pieniędzy — *ergo* więcej młodzieży we Lwowie z pełnemi pugilaresami — więcej ochoty do zabaw. Chodzi tylko o to, czy wojna wschodnia zaczęłaby się na wiosnę, czy jeszcze w zimie. Jeżeli na wiosnę, natenczas nasi panicze przeputają pieniądze za pszenicę przez karnawał, a na lepsze czasy żniw nic nie pozostanie. Przypuszczamy bowiem, że po nowej wojnie wschodniej będą lepsze czasy.

Najlepiej wszakże dla karnawałowych aspektów byłoby, gdyby król Wilhelm nie mógł już wesołych telegramów przesyłać do swojej Augusty. Ciekawem wszakże byłoby, jakby Bismark razem ze swym królem tłumaczył swoje *durch Gottes Fügung*, gdyby ostatecznie panowie Prusacy dobrą dostali naukę. Czyby telegrafowali: że *durch Gottes Fügung*? — wątpimy.

Teatralne aspekta także nie najlepsze, chyba żeby przyjechał jaki teatr Marjonetek, bo w każdym razie byłby zabawniejszy niżeli teatr obecny. A! przepraszam, wszakże ma przyjechać pani Rakiewiczowa! — Któryś z recenzentów teatralnych powiedział obecnie o pani Rakiewiczowej, że do tego stopnia jest klasyczną, iż chodzi jak posąg; nie wiemy czy szanowna artystka wdzięczną będzie temu recenzentowi za tego rodzaju pochwały!

Wszystko zresztą być może, żyjemy w czasach klasycznych, mamy bohaterów półbogów, o których śpiewał „Homerus, hiszpański poeta, co żył za czasów ponoś Mahometa“, mamy głębie noszące listy, jak gdyby w „pięknej Helenie“, obecnie jeszcze przybywa nam Kalhas *der Grossaugur*, wieszcz, co wróży zupełnie w ten sposób, jak nieboszczka pani Pytja dobrodziejka, co siedziała na trójnogu i przepowiadała losy starożytnym ludom.

Pan Beust zupełnie wróży obecnie stylem *a la Pitja*. Pan Beust powiada: „W takiem położeniu jak obecne nie należy mówić o wojnie, gdyż łatwo ona przychodzi kiedy się jej nie pragnie Zdaniem mojem jednak nie należy również za wiele mówić o pokoju, bo zdarza się łatwo, że ten nadchodząc w połowie drogi się odwraca“. O niczem nic mówić nie należy, tylko założyć ręce, usiąść na dywanie, patrzyć w niebo, palić nargilę i czekać co Mahomet zrobi. Rzeczywiście jest to zapatrywanie najzupełniej zgodne z kwestją wschodnią Pan Beust niczem nie dał tak dobitnie poznać, że trzyma z Wielką Portą, jak powyższem zdaniem, przyjął bowiem jej tradycyjną zasadę — zasadę fatalizmu. Teraz dopiero można się przekonać jak dalece fałszywem było zapatrywanie się tych dzienników, które sądziły, że pan Beust może być w porozumieniu, albo przynajmniej z pewną życzliwością dla Prusaków i Bismarka, że jego polityka jest niemiecka. Niemcy chcą przecinać kwestję *mit Eisen und Blut*, pan Beust swoją neutralnością. Dla niego neutralność jest jedynem zbawieniem.

Zostawmy jednak pana Beusta z jego fatalizmem.

Ubiegły tydzień dość serdeczne dla nas miał rocznice: rocznicę śmierci Mickiewicza i powstania listopadowego. Rzecz szczególna, jak się te dwie rocznice, jedyne może, które cały naród szczerze obchodzi, spotkały obok siebie. Najrealniejszy nasz poeta i najrealniejsze powstanie... W tym roku tak krakowska jak lwowska młodzież akademicka pomyślała nad uczczeniem Mickiewiczowskiej rocznicy; tak tutaj jak i tam wieczorki pięknie wypadły — rocznica powstania przeszła w większem milczeniu — rocznicę tę krwawo obchodzili nasi wygnańcy, bijący się w armii nadloarskiej lub w dzielnych szeregach Garibaldego. Czasy szybko mijają, 40 lat upłynęło od słynnego warszawskiego listopada, czterdzieści lat pracowano z różnych stron z całym ferworem, aby nas wynarodowić, a przecież naród polski żyje; narody silniejsze od idei ludzi pojedyńczych, bodaj nawet od idei wszechwładnego pana Bismarka.

Zaczepiliśmy o młodzież akademicką — więc z przykrością też dodać musimy, że z uniwersytetu coś źle słychać: profesorowie się skarżą, że muszą wykładać przed pustemi ławkami. Młodzież się rozjeżdża, jeździ na polowania i do domów, a biedne ławki dumają: co to z tego będzie? — Są polskie wykłady, są profesorowie Polacy, starają się ażeby na każdy wykład przynieść co raz to nowe zdobycze nauki — ale nie ma nikogo, ktoby się zajął szczerze tą nauką, ktoby z przekonaniem powiedział: w tej nauce przyszłość. Jest dużo deklamacyj, dużo rozmów o powinnościach narodu, i o strategicznych planach pana Moltkego, są nawet preferansy i pikiety -- ale więcej nic...

Póki jest praca, póty jest przyszłość, gdy jednak praca zniknie, wtedy i zwycięztwa Francuzów i wschodnie wojny nic nie pomogą. Zresztą sądzimy, że o tem również wiedzą młodzi panowie — a jeżeli nie chcą wiedzieć, to tylko dla tego: że nie wiedzieć o tem — wygodniej...

Prócz Towarzystwa łyżwiarzy, które zachęcone pierwszym znaczniejszym mrozem — butnem być zacznie, inne Towarzystwa obecnie jak strusie głowy w piasek pochowały, i czekają aż przejdą wojenne burze. Tuzinkowa nasza polityka nie ma ochoty obecnie się zajmować sprawami wewnętrznemi, puściła się za granicę i rywalizuje w planach strategicznych z pruskimi dowódzcami, więc też i wybory do Rad powiatowych przeszły cicho po większej części, sporadycznie tylko pokazała się jakaś ambicja, żądna krzesła prezesa Rady powiatowej. Nie chcemy na takie ambicje uderzać kamykiem sarkazmu, bo i tak zanadto wiele już apatji w tych instytucjach „detonomii“, jak to ktoś powiedział na ostatnim sejmie. A jeżeli gdzie w Radzie powiatowej okaże się ferwor i animusz, to z pewnością skierowany ku polityce zagranicznej. a nie ku naprawianiu dróg i organizowaniu jakich takich gmin. Taki ferwor i taki animusz widzieliśmy znów w Radzie powiatowej sądeckiej, w której jeden z członków nie chciał sobie dać wydrzeć koledze bocheńskiemu aspektów na papieski order — i znów chciał poruszyć neutralne i nieneutralne mocarstwa, aby papieżowi dały utrzymanie, gdyż papież ledwie z głodu nie umrze (*sic*). — Oczekujemy z niecierpliwością kiedy powyższe dwie Rady powiatowe wyszlą swe noty w sprawie wschodniej.

Do resursów, które tej zimy zdaje się bardzo zajmą zdrową część publiczności, będzie należało ślizganie się na łyżwach; w zeszłym roku towarzystwo lwowskich łyżwiarzy nie było jeszcze dość skonsolidowane, rozpraszało i błąkało się po części po prywatnych stawkach, w tym roku sport łyżwiarski przyjdzie do zupełnego rozkwitu, a jak słyszymy, założone towarzystwo łyżwiarskie licznych ma już uczestników. Na nasze mroźne zimy bardzo to odpowiednia zabawka.

W ogóle byliśmy dotąd zanadto gnuśni, aby się rzucić w te rodzaje towarzyskich zabaw, gdzie ruch ciała ważną odgrywa rolę. W Niemczech. w Szwajcarji nie ma wsi, gdzieby nie było towarzystwa strzeleckiego, gdzieby gimnastyczne koło nie miało do zaprezentowania swoich drabin, sznurów itd.; my wprawdzie nie możemy wymagać aby w Kleparowie lub w Krzywczycach zawiązywały się strzeleckie towarzystwa, ale w każdym razie możemy się uskarżać, że w znaczniejszych przynajmniej miastach duch zabawy tak mało idzie w tym kierunku. Dla tego nam też z przyjemnością przychodzi zapisać powstanie — przynajmniej towarzystwa łyżwiarzy.

Kto wie? — może wkrótce usłyszymy, że jenerał Trochu urządza jaką ekspedycję na łyżwach, może czekał mrozów i zamarznięcia Sekwany, aby swoje szeregi cichaczem na łyżwach wyprowadzić i uciec nawet przed konnicą pruską, co jest w tych czasach niemożebnem? Zresztą łyżwy grały już dość znaczną rolę, nie przypominam sobie, w której z wojen staczanych na północy!

wspomnianego dziennika, osobiście dotkniętych w depeszy 1. listopada, Anglia o wiele głośniej od innych wyraża swe nieukontentowanie, a to zapewne dla tego, iż ona uważać się może za najmniej zagrożoną, gdyż nasza flota z jej walczyć nie jest w stanie, nie może nawet szkodzić jej brzegom.

„Lecz z drugiej znów strony akcje floty przeciwko państwu lądowemu, nie przedstawiają szans powodzenia. Tem więcej, że dla Anglii chwila obecna nie może być dogodną dla większych działań wojennych, jeżeli weźmie się pod uwagę mowę wypowiedzianą w Bostonie przez byłego ministra spraw zagranicznych p. Butlera, z której gabinet londyński musi przekonać się, iż najrozsądniej dla niego zakończyć stare rachuneczki z Stanami Zjednoczonemi, nim rozpocznie jakąś wyprawę. Mówią jednak, iż Anglia może wywołać wojnę na południo-wschodzie Europy, zapomagając Austrję i Turcję w pieniądz. Lecz czyż pomoc pieniężna, choćby jak największa, jest w stanie nakłonić sąsiadów naszych do wojny najbardziej dla nich samych niekorzystnej? Jak w Austrji tak w Turcji, miliony Słowian względem tak niesprawiedliwej wojny wystąpiłyby jak najnieprzyjaźniej, a ta okoliczność musi zaważyć przy uchwałach dworu wiedeńskiego..... Niepodobna również usunąć z pod uwagi i ten jeszcze wielkiego znaczenia fakt, że Turcja pozostająca z nami w jak najlepszych (?) obecnie stosunkach, a prowadzona przez ludzi światłych, zaczyna przekonywać się o prawdzie, którą przez tak długo fałszowali intryganci polityczni, że taki sprzymierzeniec jak Austrja, która od dawna łakomi się na niektóre z najlepszych posiadłości sułtana, nie może być pożądanym, gdy przeciwnie przyjaźń z ową Moskwą, która nigdy nie marzy o zaborach (?), mogłaby dla Porty być najlepszą gwarancją jej całości. Turcja doświadczyła już opieki Francji, i niewątpliwie dziś już nie życzy sobie sprzymierzeńców takich, jakich miała od 1853—1856...

„Dotąd nie jest znaną odpowiedź urzędowa Turcji na depeszę ks. Gorczakowa, lecz wszystko pozwala sądzić, że przy obecnej przemianie ustroju europejskiego, Porta zechce widzieć w Moskwie sąsiada jej życzliwego i zarówno z nią interesowanego w tem, żeby Austrję powstrzymać od zawładnięcia posiadłościami Turcji; wobec więc podobnych warunków, czyż Porta mogłaby wystąpić zbrojnie przeciwko Moskwie? Jeżeli jednak Turcja, Austrja i Anglia wzięte z osobna nie mogą mieć interesu wywołania wojny, to przeciwnie Turcja, Austrja i Anglia złączone razem mogą stworzyć groźne przymierze w rodzaju koalicji z 1853—56, podejmując zwłaszcza kwestję polską — tak sobie prorokują nasi pesymiści...“ W dalszym ciągu *Gołos* obszernie usiłuje dowieść, iż przy dzisiejszej administracji powstanie polskie jest wielce utrudnionem, a z pomocą gorliwych *diejateljów* utrzymuje on, że Moskwa jest w stanie sprowadzić je do słabych rozmiarów przez wywołanie kwestji socjalnej. Piszący to jednak nie zna widocznie stosunków naszych, budując tak wielkie nadzieje na niezgodzie naszych włościan z innemi warstwami narodu, a raczej szerzy rozmyślnie kłamstwo, bo to jest w jego interesie. W powstaniu styczniowem włościanie licznie udział przyjmowali, a od tego czasu jakkolwiek najnikczemniej bałamuceni przez nasyłanych agentów, jak wiemy większą jeszcze pałają do Moskwy niechęcią — jeżeli więc bez broni mała garstka powstańców, uzbrojona w miłość kraju i poparcie ludności przez kilkanaście miesięcy nie dała się Moskwie pokonać, to mając poparcie sprzymierzonych, bez wielkich trudów zwyciężyć Moskwę byłoby w stanie.

Głosy Moskali, jak widzimy z zacytowanych ustępów, wskazują Austrji drogę dalszego jej postępowania.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 2. listopada.

Sytuacja straciła swój wojenny charakter. Pruski projekt konferencji ma niby szanse powodzenia. Podług wiadomości z dobrych źródeł zaczerpniętych, stanowisko, które po edyńcze mocarstwa naprzeciw bismarkowskim projektom transakcyjnym zajmują, w następujący sposób określić można:

Anglia przedewszystkiem przyjęła projekt konferencyjny pod warunkiem, aby uchwały konferencyjne na fakt nieuznania traktatu paryzkiego przez Moskwę żadnego względu brać nie potrzebowały, t. j. innemi słowy, ażeby Moskwa jeżeli nie *in forma* to przynajmniej *de facto* cyrkularz ks. Gorczakowa za nieistniejący uznała. Moskwa wcale się nie będzie osiągała; wie ona bowiem doskonale, że na konferencji wszystko uzyska czego żąda.

Włochy są tego zdania, że Moskwa przez samo przystąpienie do obrad konferencyjnych uznała, iż ze stanowiska wyrzeczonego w cyrkularzu ks. Gorczakowa, odstępuje, i ze swej strony jest kontentą, że sprawa ta w drodze pokojowej zostanie załatwioną, zawikłania europejskie bowiem wcale jej teraz nie są na rękę. Francuzki rząd narodowy także się zgodził, wyrażając życzenie, by Wiedeń był miejscem konferencyj.

Austrja, która się w zasadzie za konferencją oświadczyła i przystąpienie jej definitywne do tejże od załatwienia niektórych pytań przedwstępnych uczyniła zależnem, mianowicie od osiągnięcia porozumienia z Anglią i Portą, nie chce na to przystać, aby konferencja w Wiedniu się zgromadziła i wraz z Anglią Londyn jako najlepsze miejsce zgromadzenia konferencji proponuje.

Turcja wcale niechętnie na ten cały projekt się zapatruje, nie czując atoli w sobie siły do oporu Moskwie, nic innego uczynić nie może jak na propozycje bismarkowskie się zgodzić.

Tak więc zgromadzenie się konferencji jest prawie pewnem. Innem jest pytanie, czy przez tę konferencję sprawa wschodnia będzie załatwioną. O ile bowiem o intencjach austrjackiego kanclerza dowiedzieć się można, tenże wcale nie zamyśla na moskiewskie żądania zezwolić. Anglia także Portę moskiewskim zachciankom zaborczym poświęcić nie chce, i chociaż niechętnie, przecież za oręż chwyci, jeżeli to prawdopodobnem na konferencji się okaże, że Moskwa ją tylko na ten cel zwołała, lub przez swego poplecznika zwołać kazała, aby prawne uznanie europejskie nieistnienia traktatu paryskiego uzyskać. Kto wie, czy się nie sprawdzi słowo Lorda Palmerstona, „że wojna do pokoju prowadzi, kongres zaś do wojny.“

Rozeszła się była dziś po Wiedniu pogłoska, że hr. Kuhn, wspólny minister wojny, podał się był do dymisji. Wieść ta już kilkakrotnie była rozpowszechnioną, okazała się jednakowoż zawsze nieprawdziwą. Że teraz ma więcej prawdopodobieństwa, przeczyć nie można, węgierskie delegacje wspólne bowiem, wielki przygotowują atak na niego z powodu złego stanu organizacji armii, w czem i w delegacjach cislitawskich wielu mają sprzymierzeńców, którzy także panu hrabiemu gorzkie słowa prawdy wypowiedzieć zamyślają.

Cóżby pod takiemi warunkami było dziwnego, gdyby minister, by uniknąć wyrzutów ustąpił? Jako jego zastępcą naznaczają hrabiego Edelsheim Gyulaya, młodego, i jak ogólnie mówią, bardzo zdolnego i energicznego jenerała. Należy on do tak zwanej partji wojennej w armii, i dlatego mianowanie jego miałoby i polityczne znaczenie: pokazałoby bowiem, że Austrja wcale się nie zgadza z pokojowemi nadziejami reszty Europy.

Krizys ministerjalna zaczyna wydatniejsze przyjmować formy. Pewnem już jest, że pp. Petrino i Taafe ustąpią, i że hr. Potocki u steru ministerstwa zostaje. Program jego przeprowadzenia ugody z Galicją zaczyna i centrałom się podobać, tak przynajmniej z dzisiejszego artykułu *Nowej Pressy* wnioskować by można. Czy atoli oni go czynnie przez wstąpienie do ministerstwa w przeprowadzeniu tego programu będą chcieli wesprzeć, dotychczas nie wiadomo.

Przegląd polityczny.

O kwestji czarnomorskiej pisze półurzędowa pruska *Nordd. Allg. Ztg.*:

„Nawet już i te organa opinii publicznej, które początkowo najmniej okazywały zaniepokojenia, poruszoną przez Moskwę sprawą czarnomorską, zaczynają teraz spokojniej poglądać na położenie, i spodziewają się po rokowaniach dyplomatycznych już zaprojektowanych, na konferencji rozwiązania spokojnego. Jak donoszą telegrafem, dzisiejsze poranne dzienniki londyńskie wyrażają się w tym duchu, że należy uznać z wdzięcznością pośrednictwo ofiarowane przez Prusy, i łączą z niem nadzieję spokojnego rozwiązania kwestji. Donoszą także z Petersburga, że propozycja naszego (pruskiego) rządu znalazła tam przychylne przyjęcie.“

Półurzędowa zaś *Provinzial Corresp.* pisze w tejże sprawie:

„Kwestja czarnomorska coraz wyraźniej zbliża się do spokojnego rozwiązania. Wniosek wyszły od naszego rządu, aby się nad nią zastanowić na konferencji, znalazł przedewszystkiem przychylne przyjęcie u Moskwy i Anglii, a po oczekiwanem przyzwoleniu mocarstw, konferencja zbierze się w Londynie bezzwłocznie. Wobec pojednawczego usposobienia wszystkich uczestników, nie można prawie wątpić o pokojowym skutku narad“.

Przy petersburgskiem ministerstwie spraw wewnętrznych wychodzi *Archiwum medecyny sądowej*, wydawane przez wydział lekarski ministerstwa. Pismo pomienione zamieściło artykuł p. t.: „O położeniu robotników w zachodniej Europie pod względem hygienicznym“. Za myśli socjalistyczne, w artykule wyrzeczone, minister spraw wewnętrznych polecił: artykuł zniszczyć, redaktora uwolnić od obowiązków, a cenzorowi dać surową naganę.

Dziennik *Bund* pisze: Rada związkowa postanowiła, że osoby powołane do wojska francuskiego nie mogą przejeżdżać przez Szwajcarję.

Korespondent londyński do *Ind. Belge* podaje datę traktatu zawartego w lipcu między Prusami a Moskwą. W traktacie tym Moskwa przyrzekła Prusom trzymać Austrję na wodzy podczas wojny z Francją, a natomiast Prusy obiecały wspierać Moskwę na Wschodzie.

Unita cattolica ogłasza następującą protestację kardynała Antonellego przeciw zajęciu Kwirynału:

Rezydencja Watykanu, 9 listop. 1870.

Do zamachów już spełnionych przez rząd florencki na posiadłościach Stolicy świętej, chciano teraz dodać inny, dokonany na własności prywatnej najwyższych pasterzy rzymskich.

Jenerał Lamarmora zawiadamiając podpisanego kardynała sekretarza stanu listem z dnia 7. b. m., że Rada ministrów po ścisłym rozbiorze uchwaliła jednogłośnie, iż pałac kwirynalski powinien być uważany za należący do dóbr państwa, wezwał nas, abyśmy poczynili potrzebne kroki, iżby państwo weszło w posiadanie pałacu, abyśmy mu oddali klucze jego i wyznaczyli osobę do uczestniczenia żądanym formalnościom oraz inwentarzowi sprzętów i przedmiotów tam znajdujących się. W tym celu naznaczył dzień następny i wskazał godzinę zajęcia pałacu w posiadanie.

Można się zaprawdę zdumieć, widząc Radę ministrów zamieniającą się w sąd, aby ocenić prawa cudzej własności, a mianowicie pod względem pałacu należącego do papieży rzymskich, który będąc ich rezydencją, nazwany jest apostolskim, a od trzech wieków przeznaczony jest na letnie ich mieszkanie i oddawna poświęcony także konklawom, tudzież jako mieszkanie sekretarzy apostolskich.

Podpisany opierając się na powodach stałych i niezachwianych, które mu nakazują odrzucić żądanie, nie wahał się z obowiązku swojego urzędu, tudzież jako prefekt świętych pałaców apostolskich, oświadczyć, iż nie przyłoży się nigdy do żadnego aktu mającego posłużyć za wskazówkę choćby najdalszą zezwolenia na podobny zabór; a przeto odmówił wręczenia kluczy od pokojów Ojca św., których drzwi były już s mowelnie opieczętowane. Wszelako pomimo tego oświadczenia i wbrew uszanowaniu i przywilejom monarszym nietykalności, wyłączności i pierwszeństwa książęcego, względem których chcianoby wmówić w świat, iż upośażono niemi najwyższą głowę kościoła, jenerał Lamarmora przystępuje do czynu przemocy, na największe zasługującego potępienie. Zaledwie upłynęła naznaczona godzina, wysłańcy jego odbiwszy zamki u drzwi, wtargnęli do pałacu i zajęli kwirynał, własność papieży rzymskich.

Z tego powodu Ojciec św. nie mogąc stawić oporu sile, ani nie chcąc przesądzać prawa własności pomienionego pałacu i wszystkich przedmiotów, które do niego z prawa należą, nakazał podpisanemu kardynałowi wystosować niniejszą protestację formalną i udzielić ją JWPanu z prośbą, abyś ją podał do wiadomości swojego rządu królewskiego, dla przekonania go o coraz większych obelgach, jakie znosi Jego Świątobliwość i pobudzenia go do położenia raz już kresu nieznośnemu stanowi rzeczy, który dla Ojca św. stworzył we własnych jego krajach rząd florencki.

Podpisany przy tej sposobności zapewnia o uczuciach itd.

Kardynał *G. Antonelli.*

Urzędnicy skarbowi rządu papiezkiego, wezwani do złożenia przysięgi królowi i na konstytucję z wyjątkiem dwóch, wzbraniają się tego czynić.

Kronika wojenna.

Kapitulacja fortecy La Fére. Kapitan fregaty *Planche*, główny komendant La Fére, nadesłał ministrowi wojny do Tours i głównodowodzącemu w Lille następujący telegram:

„Po piętnastodniowem oblężeniu, podczas którego próbowano wszelkich usiłowań tak za pomocą wycieczek jak i artylerji, aby powstrzymać roboty nieprzyjacielskie, miasto zastrzelkowanem zostało przez wielką artylerję oblężniczą i moździerze, i wytrzymało straszliwe bombardowanie w przeciągu 30 godzin.

„Wbrew wszelkim prawom wojennym nieprzyjaciel rozpoczął ogień nie poprzedziwszy go ostrzeżeniem, ani wezwaniem, o siódmej godzinie z rana, co w całej ludności rozsiało najwyższy przestrach.

„Zaraz w pierwszych godzinach nasze baterje ostrzeliwane ze wzgórzów panujących nad miastem, zostały zupełnie zdemontowane. Mimo to opór nie ustał przez cały dzień, noc i dzień następny.

„To nieszczęśliwe miasto zgniecione zostało pod ulewą bomb i granatów. Większa część jego spalona, żywność w części zniszczona.

„Nie było schronienia, ani lochów, ani kazamatów. Niepodobna przy tem było naprawić bastjonów i baterji.

„Wówczas bezbronni, bezsilni, na jednomyślny głos rady obrończej, nie mogliśmy pozwolić na bezowocne wydanie na śmierć całej ludności i wojska; musiałem oddać fortecę. Nasze straty są wielkie.“

O harakterystykę usposobienia ludności we Francji podaje następna korespondencja z obozu niemieckiego do *Gaz. Szlązkiej*:

Do pospolitego ruszenia we Francji dotąd widocznie zbyt mało przywiązywano wagi; lecz tu przynajmniej, w sercu Francji, każdy może się przekonać, że Francuzi rzeczywiście wszystkich sił dobywają. Przy pilnem rozglądnięciu się, przedewszystkiem wpada w oczy, że nigdzie nie widać młodych ludzi, ani w miastach, ani też po wsiach. Gdzież się podzieli? Czyż razem ze szlachtą i zamożniejszą częścią ludności schronili się do Paryża, albo też do Bretanii i Normandji? Taka ucieczka pojedyńczych ludzi byłaby oczywiście bez celu, skoro inni członkowie rodziny wraz z całem mieniem w domu pozostać muszą; zresztą nie można też nie widzieć pewnego planu i sortowania według wieku. Tak n. p. przy budowie kolei koło Nanteuil, pracuje wiele tysięcy krajowców za wysoką zapłatę dzienną, ale między niemi nie ma ani 10, może nawet ani 5 procent ludzi liczących 20—35 lat życia. Wszystko to jeszcze bezwąse chłopaki, starcy lub słabe, okaleczałe niedołęgi. A ileż to set tysięcy silnych ludzi mogłaby Francja w pole wystawić?

Z tych zaledwie część dopiero pochłonęła armia regularna, której rzeczywistą liczbę przecież dostatecznie znamy, z wyjątkiem wojsk zamkniętych w murach Paryża i armii nadloarskiej. Ostatnia ma też więcej sił, niżeśmy początkowo myśleli.

„Walki pod Orleanem są dopiero początkiem końca“, mówią nam to ludzie z tryumfującą miną, a nawet umiarkowani patrjoci prorokują nam, że już nie zobaczymy więcej Renu, że ani „piędzi ziemi francuzkiej nie odstąpią“.

„Waszych zwycięztw w pierwszych miesiącach nie można wcale liczyć“, mówią nam wszędzie z zadziwiającą konsekwencją: „Napoleon był zdrajcą od początku, zdrada jego stała się widoczną, skoro armia nasza weszła w kotlinę sedańską. Bazaine także nie lepszym był od niego, i on zdradził sprawę ojczyzny i on sprzedał wrogowi najlepszą twierdzę Francji i najlepsze jej wojsko. Tylko jen. Uhrich, on jeden uczynił, co było w jego mocy, dla tego też jemu tylko złoż no publiczne podziękowanie. Gdyby rewolucja o 3 miesiące wcześniej była wybuchła, Francja byłaby niezwyciężoną!“ W tych stale objawianych przekonaniach widoczna jest, jakby czerwona nić wiążąca je w całość, silna i niezachwiana wiara w niemożność zupełnego zgniecenia Francji. „Teraz dopiero przychodzimy do świadomości wszystkich sił naszych i zasobów“ mówią Francuzi. Rzeczywiście też dziwić się należy powszechnej zamożności całego kraju; widok, jaki się z starego opactwa w Jouarre na całą dolinę Marny roztacza, nie często da się w Niemczech zobaczyć: tyle tam dobrze zbudowanych wiosek, tyle pięknych zamków i miasteczek, tak wybornie pouprawiane pola i winnice i zawsze jeszcze tyle silnych koni! Tem tylko wytłumaczyć sobie można, że mieszkańcy zajętego przez nas kraju pomimo tylu rekwizycyj jeszcze nie poszli o żebraczym kiju choć do tego może już nie wiele brakuje. Gdy to jednak z czasem nastąpi, głód i rozpacz doda im odwagi, a wtenczas stokroć groźniejszymi nam będą, niż dotąd. Tymczasem nie bierzmy za lekko ostatecznego wysilenia i tak już zfanatyzowanego narodu; raczej bądźmy już dzisiaj gotowi za każdym krzakiem ujrzeć ukrytego Wandejczyka.

Z Wersalu umieszcza *Börsen Zeit.* berlińska dowcipną korespondencję pod datą 27. listopada:

„Dokuczliwy stan pomiędzy nadzieją a rozczarowaniem trwa ciągle. Paryżanie z tym swoim apetytem robią z nas głupców. Wczoraj prawiono wszędzie, że już w stolicy wszystkie psy zjedzone, a dziś telegrafują nam od przednich straży, że słyszano tam szczekanie psów. Co za sprzeczności! Ledwie że wytrzymać można.

„Jeden dzień zamyka się przypływem dobrego usposobienia, drugi znów głębokim odpływem, każde miauczenie z oblężonej metropolji robi wrażenie nie tylko na sercach, ale i na baukurtach pruskich. Zresztą stadjum notowania cen żywności, o których dowiadujemy się codziennie od dezerterów z przechwytanych listów balonowych i t. p. już się ma ku końcowi. Te notowania straciły już swój urok, i jest gotowość stanienia takich prognostyków dla kulinarnych stosunków Paryża, które oblegającym nic wielkie wróżą nadzieje.

„Nie wiem dokładnie, czy to te stosunki, czy też strategiczne odsuwają wjazd do Paryża na czas dobry, niżeli kiedykolwiek przypuszczano. Utrzymują, że król opuści nas 22. grudnia, aby 24 wieczorem przybyć do Berlina, zostawiając tutaj cały sztab główny i wszystkich, których obecności wymaga oblężenie stolicy. Zaledwie można już powątpiewać, że z chlebem i winem Paryżanie będą mogli się utrzymać do stycznia, a nawet dłużej.“

Z teatru wojny.

65.

Ostatnie dnie przeszłego miesiąca widocznie przez rząd francuski wyznaczone były do rozpoczęcia działań zaczepnych na wszystkich punktach teatru wojny. Jenerałowie w północno-wschodniej Francji, armia loarska j. de Paladines, a nareszcie armia wogezka Garibaldego, równocześnie z wycieczkami Trochu, uderzają na Niemców. Celem Garibaldego jest przerwanie komunikacji między księciem Fryderykiem a jen. Werderem, a zarazem utrzymanie drogi z Chagny przez Nevers do Bourges i Orleanu w posiadaniu francuskiem — celem zaś pierwszych, wzbronienie armiom pierwszej i drugiej niesienia pomocy Moltkiemu, a, jeśli się uda podanie ręki wybijającemu się z Paryża jen. Trochu.

Wyznać należy, że dotąd zamiary Francuzów nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem. Jen. Trochu, jak ze wszystkiego sądzić można, nie zdołał przełamać linij pruskich, północno wschodnia armia, zdaje się, nie zdołała silnie zahaczyć Manteufla, księżęta Fryderyk i Meklemburgski, pomimo pomyślnej d. 1. grudnia dla Paladina bitwy pod Terminiers (o 4 mile na północno-zachód od Orleanu, na trakcie do Chartres), dotąd pozostają cali, a j. Werder, zamiast ustępować, nietylko że mocno trzyma Dijon, lecz sam przeszedł w zaczepne, jak to najlepiej sprawdzić się daje na mapie, porównywując położenie miejscowości, na których stoczone zostały bitwy pod Pasques i Autun. Pasques, gdzie na d. 27. z m. była pierwsza większa bitwa z Garibaldim, leży o 9 mil w prostej linii na północ od Autun, pod którem została stoczoną walka d. 1. b. m. Garibaldi zatem, który, według źródeł niemieckich, ma liczyć obecnie około 18.000, zmuszony był cofnąć się.

Wprawdzie bitwa pod Autun d. 1. bm., tak samo jak potyczka pod Nuit, jaka zaszła na połowie drogi z Dijon do Chagny między jednym z oddziałów Werdera a awangardą wojsk francuzkich, zostających w oszańcowanym obozie pod Chagny, według wersji francuzkiej, wypadły pomyślnie; trzeba jednak zauważać, że telegramy z Tours mówią tylko o szczęśliwem odparciu ataków niemieckich, nie zaś o zwycięztwie. Werder ma starego żołnierza, ma liczną artylerję, której wielki brak czuje jego przeciwnik; Werder zatem może ponowić atak na Autun i kto wie jaki los p dnie? Zamiast przerwać związek bezpośredni Werdera z ks. Fryderykiem, może Garibaldi będzie się uważał za dość szczęśliwego, jeśli sam nie utraci drogi z Chagny przez Autun i Nevers łączącej wojska francuzkie z nad Saone'y z wojskami w dolinie Loary!

Słowem, jeśli wszystkie wypadki od d. 27. po dzień 30. listopada zaszłe weźmiemy na uwagę, jeśli jednym rzutem oka obejmiemy całą sytuację na teatrze wojny — to możemy wyznać że stan rzeczy wcale się nie zmienił od tego, jaki był przed 27. Francuzi dotychczas żadnych rezultatów nie osiągnęli, Niemców położenie bynajmniej się nie pogorszyło. Co najwięcej można liczyć za korzyść Francuzom to, że nie zostali rozbici. I zaprawdę jest to nie mała korzyść, zważywszy co się działo do połowy listopada.

Lecz oprócz tej korzyści, powtarzamy raz jeszcze, rezultatów żadnych.

Z kierunku wycieczek jenerała Trochu oraz kierunku bitew, które aż po 30. przeszłego miesiąca miały miejsce nad Loarą, zdaje się, że się odkrywa plan jenerała de Paladines, plan na tem zależący aby armia nadloarska przez Montargis, Fontenebleau i Melun podała rękę załodze Paryża.

Powiedzieliśmy, zdaje się albowiem według zdania naszego tak nie jest, a to z następujących przyczyn:

Armia loarska od armii paryzkiej odległą jest najmniej 5 dni marszu, a między niemi stoi nieprzyjaciel w znacznej sile. Aby więc połączyć obie te armie, trzeba być pewnym, że w jednym i tymże samym czasie jenerał Trochu pobije najmniej 80 000 Moltkiego, w oszańcowanym obozie a jen. de Paladines zniesie 120.000 armię ks. Fryderyka. Na takich wyrachowaniach zasadzać plan kampanii, opierać zbawienie państwa wydaje się nam co najmniej niedorzecznem. Trzeba cudu, aby mógł się udać, bo trzeba koniecznie dwóch pewnych zwycięztw; bo niech tylko jednemu z wspomnianych dwóch jenerałów francuzkich po winie się noga, a cały plan za nic! I zresztą przypuśćmy nawet, że jenerałowi Ducrot udałoby się przebić w kierunku Melun, czyli raczej Provins (bo oprócz Choisy le Roi, Niemcy, będąc panami przeprawy na Sekwanie w Villeneuve St. Georges i Invigny nie zaniechaliby napewno skorzystać z tego, i uderzyliby w prawy bok jener. Ducrot, ciągnącego traktem do Melun, a zatem zmusiłoby go do wzięcia trochę więcej na lewo, ku Provins), zresztą powiadamy, przypuśćmy, że udałoby się przebić w kierunku Provins — jakież szanse, jaką miałby pewność, że uda się uniknąć szczęśliwie zagłady i ujść w głąb Francji, po za Jouné'ę, po za Armençon? Cały ten kraj jest zajęty przez Niemców, na każdym kroku zrywaliby oni mosty, utrudniali pochód, a kraj ogołocony, spustoszony, żywności brak, a do tego pamiętać trzeba, że kawalerji z Paryża bardzo tylko szczupłą ilość mógłby wyprowadzić Ducrot. Ks. Fryderyk zasłoniwszy się oddziałem od armii loarskiej, na przebój by się rzucił i jeśliby się udało Francuzom nie być wziętymi do niewoli i pójść w rozsypkę, by pojedyńczo szukać ocalenia — to byłby najszczęśliwszy los, jaki mógłby się stać udziałem jen. Ducrot. Prawda, że armia nadloarska wszystkie by siły natężyła, aby siedzieć na karku ks. Fryderyka; lecz zkąd pewność, żeby się nie udało księciu temu wygrać dzień marszu przed Paladinem. A właśnie o jeden ten dzień tylko, o jedną godzinę — zawsze chodzi w wojnie!

Z tych przyczyn mniemamy, że wycieczka jenerała Ducrot na dniu 30. przeszłego miesiąca, była tylko w celu oszukania Niemców co do rzeczywistego kierunku następnej. Jenerał Ducrot przebije się tam gdzie będzie mieć pewność, że nie będzie wzięty we dwa ognie, t. j. w tę stronę, gdzie Niemcy są w słabej sile, naprzykład w kierunku zachodnim lub zachodnio północnym.

Słowa telegramu króla: „Nie mogłem udać się na plac bitwy, bo musiałem pilnować Wersalu“, wiele wyrażają.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Kraj nasz przy ogromnej konsumcji tytuniu i cygar jedną ma tylko jak wiadomo fabrykę tytoniu w pobliskich Winnikach. Obecnie rząd utworzył w Przedlitawii trzy nowe fabryki: Halein, Neutitschein i Lublanie, jednak mimo ciągle wzrastającej u nas konsumcji i wielkiej łatwości o robotnika nie pomyślano o założeniu choćby jednej jeszcze fabryki w Galicji, a zdarza się często, że gdy fabryka winnicka nie może wydołać spotrzebowanym tutaj zasobom cygar, zmuszony jest zarząd pociągać fabrykaty aż z Göding'n, Hainburga i Iglawy. Stary ten sposób gospodarki austrjackiej nie zadziwia nas wcale, ale rzeczą jest naszej reprezentacji krajowej upomnąć się o słusznie należący się Galicji udział i w tej gałęzi przemysłu. Podobnoś nawet ministerstwo finansów w ostatnich czasach powzięło zamiar założenia fabryki tytoniu w Krakowie, lecz centralna i centralistyczna dyrekcja wszystkich fabryk w monarchii oprzeć się miała temu projektowi. Należałoby więc gdzie należy podnieść głos w tej sprawie i poprzeć ją najusilniej, i ileże, pominąwszy ogólne względy fabryka tytoniu w rozmiarach np. winnickiej, ożywić może niepospolicie którą z uboższych okolic naszego kraju, zatrudniając wielką liczbę rąk, pozbawionych sposobności pracy i zarobku.

W poniedziałek przedstawioną będzie w teatrze po raz pierwszy komedja w 5. aktach z francuzkiego p Girardin p. t *Świętoszka* (*Lady Tartufe*).

Pasje biorą na myśl, że my tu w co drugą niedzielę obchodzić się musimy bez przedstawienia polskiego, i że najlepsze te wieczory teatralne przepadają dla publiczności, służąc owszem błaznom pruskim do wyszydzenia naszej narodowości i najświętszych uczuć naszych! Kiedyż skończy się ta śmiertelna zniewaga, to bezprzykładne nadużycie? Ale po części plaga ta słusznie dotyka nas i urąga nam bezczelnie: cóż bowiem zrobiliśmy dla pozbycia się jej na zawsze?!

W ogóle za wiele okazujemy cierpliwości tam, gdzie jej jak najmniej potrzeba; niedorzeczna w wielu względach lojalność kieruje tępym już zkądinąd zmysłem powszechności naszej w sprawach do żywego częstokroć dotykających uczucie narodowe. Wyzyskują też wybornie przebiegli nieprzyjaciele narodowości naszej tę powolność, to pobożne poddanie się, jakoby nieodwróconej konieczności, i dworują sobie na dobitek z tych „delikatnych panów Polaków“. Ileż to znieśliśmy w własnym kraju upokarzających występów rozmaitego tałałajstwa, nalazłego tutaj od świata, występów tendencyjnie wymierzonych przeciw narodowości naszej? Jakiejże np. żądaliśmy satysfakcji za bezczelną obrazę, doznaną ze strony komedjantów panny Löwe? Skończyło się na tem, że polska publiczność przestała uczęszczać na przedstawienia pruskie, ależ istnieją one po dziś dzień, bo siły żywotne mają zapewnione na groszu wdów i sierót tego kraju! Powinniśmy więc wołać nieustannie zamiast: „Precz z teatrem niemieckim!“ raczej: „Precz z powolnością polską! precz z zaśniedziałą cierpliwością!“

Otóż i świeżutki jeszcze przykład ubliżenia, wyrządzonego nam przez zawłokę. Do pobliskiej Żółkwi zjechała w tych dniach trupa „artystów konnych“ niejakiego p. Sidoli (proszę zapamiętać to nazwisko) i zapowiedziała tam przedstawienia swoje plakatami, drukowanemi we Lwowie u Poremby wyłącznie w języku niemieckim. Prosiliśmy o zapamiętanie nazwiska p. Sidoli dla tego, że podobnoś zamierza on i Lwów uszczęśliwić swojemi przedstawieniami, należy więc Lwowianom przysposobić dlań sympatję swoje odpowiednio owym plakatom niemieckim w Żółkwi!

Przypominamy, że dzisiaj o godzinie 4 po południu odbędzie się zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego w sali Towarzystwa.

Mamy już dobrą sannę i przy niedzieli dzisiaj urządzić możemy sobie pierwszy kulig.

— **Mianowania**. Pp. dr. Karol Nagel, profesor chirurgii i prymarjusz lwowskiego szpitalu powszechnego, dr. Karol Berthleff, dyrektor pomienionego zakładu, dr. Franciszek Gatscher, profesor, i praktyczni lekarze we Lwowie: dr. Michał Wereszczyński, dr Józef Milleret i dr Piotr Krzeczunowicz, mianowani zwyczajnymi członkami Rady sanitarnej galicyjskiej.

— **Nowo wybrana Rada powiatowa lwowska** odbędzie na dniu 19. grudnia br. pierwsze walne zgromadzenie. Na porządku dziennym stoi jako główna sprawa: uchwalenie budżetu na r. 1871, który to budżet od d. 4. grudnia 1870 jest wyłożony w kancelarji Rady powiatowej do przejrzenia stosownie do §. 30 ust. o repr. pow.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 1. grudnia 1870 r.: Agnieszka Zaworska, z zakładu św. Łazarza, 68 lat, na wycieńczenie sił. Karol Szwedzicki, uczeń V. klasy realnej, 18 lat, na gruźlicę płuc. Antoni Hraba, mularz, 31 lat, na tyfus. Marja Solecka, córka zarobnika, 12 lat, na szkarlatynę. Stefan Junyk, więzień, 28 lat, na puchlinę. Tekla Jaguszczak, z więzienia, 51 lat, na gorączkę trawiącą. Albert Wojtowicz, zarobnik, 48 lat, na gruźlicę płuc.

— **W Krakowie** rozpoczną się w poniedziałek, 5 bm. wykłady publiczne na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszy odczyt będzie miał prof. Szujski, a tytuł tego odczytu: „Cecora i Chocim, opowiadanie historyczne.“

— (*J. T.*) **Teatr**. W ubiegły piątek przedstawiano poraz pierwszy na naszej scenie *Uczniów szkoły Karola*, pięcioaktowy dramat H. Laubego. Sztuka ma piękną tendencję, regularnie, pod linie rozmierzoną akcję, ale brak jej twórczego ciepła, i dlatego przez całe pięć aktów widz skazany jest na porządne nudy. Idea, idea — ale koścista i chuda, nie wcielona w życie szczegółów, nie potrafi nigdy przywiązać do siebie uwagi i serca słuchaczy, chociażby była ozdobioną najpiękniejszemi deklamacjami.

Przedstawienie piątkowe było benefisem p. Wolańskiego. Beneficjant w roli Szyllera, bohatera sztuki, dzięki szylerowskiej twarzy swojej i dobrej charakteryzacji, wyobrażał wybornie postać młodego poety. Rola jego polegała głównie na deklamacji, a piękny, silny i dźwięczny głos beneficjanta, łatwo podołał swemu zadaniu. Pani Wolańska w roli Laury, nie mogła dać całości swojej roli, bo ta rola nie ma dobrej całości w utworze. Zato pojedyncze ustępy odegrała z wielkim wdziękiem.

Taksamo niewykończone są inne postacie sztuki. Artyści musieli chyba sami wszystko tworzyć, a to za wielkie zadanie, szczególnie dla tych, co mają ciągle coś nowego do uczenia się, co nie posiadają żadnego kierownictwa artystycznego, i którym często po dwóch zaledwie próbach, każą występować przed publicznością.

Beneficjanta przyjęto rzęsistemi oklaskami, a po drugim akcie osypano gradem bukietów.

— **Kałusz** d. 1. grudnia. Wczoraj odbyły się wybory wydziału Rady powiatowej. Gdy dotychczasowy prezes na propozycję przyjęcia na nowo wyboru, oświadczył już przedtem, że dla nadwątlonego zdrowia nie mógłby dalej odpowiadać sumiennie obowiązkom swoim, przeto wynurzono mu podziękę za gorliwość obywatelską, z jaką pełnił żmudny obowiązek, poczem przystąpiono do wyboru nowego Wydziału. Prezesem obrano p. Karola Sobotę, właściciela Podhorek, zastępcą p. Kajetana Kopacza, c. k. sędziego powiatowego, radcami zaś p. Wincentego Skwarczyńskiego, ks. Ludwika Dudzińskiego, p. Frydryka Dzikowskiego, p. Stanisława Komarnickiego i z gmin wiejskich ks. obrz. gr. k. Ignacego Hubczaka, zaś ich zastępcami pp. Jana Szlesingera, Franciszka Jabłonowskiego, Hermana Kiczałesa, Józefa Smoleńskiego i Michała Wisnowicza.

— (*J. P.*) **Skałat** 29. listopada. Z otwarciem kolei żelaznej od Podwołoczysk, która dla pociągów nieosobowych obecnie już jest w ruchu, ziściła się jedna przynajmniej z naszych gorących nadziei: łączność między cichym Podola zakątkiem a centrum, stolicą kraju utrwalona — napawa nas na przyszłość lepszą jeszcze nadzieją. pominąwszy bowiem wielkie pod względem dobrobytu dla okolicy ztąd płynące korzyści, żywimy niezłomne przekonanie, iż szybkim zarówno lotem przedrze się do nas więcej światła nauki i prawdy ze szerszego świata jak niemniej i myśl żywotna ścisłego skojarzenia się wewnątrz, bo brak zespolenia dotkliwie czuć się nam daje.

Że ruchliwości i ciepła nieco w umysły zmrożone wionęło, były niemniej i wybory do Rady powiatowej czynnym tego dowodem. Trzechletnia jej działalność niepostrzeżenie ubiegła, nie pozostawiając po sobie tak trwałej pamięci, aby w prądzie czasu, wśród wiekopomnych wydarzeń na świata widowni utrzymać się mogła. Prawda, że cały ustrój samorządu krajowi nadany, na bardzo wątłej polega podstawie, iż lada wietrzyk przeciwny łatwo z przed oczu zdmuchnąć go może, mimo to daje on nam rękojmię powiększenia szczupłego zakresu samorządu — a jako taki utrwalenia i ulepszenia od nas wymaga, a nie obojętności i zastoju. Marną gadaniną i sejmikowaniem nie da się złe naprawić, jak raczej rozgałęzioną i sprężystą czynnością, wiadomo bowiem, iż i z najgorszego w zasadzie ustroju siłą i wolą można wydobyć korzyści w zastosowaniu.

Że Rada powiatowa skałacka radziła, świadczą o tem w toku jej posiedzeń pilnie spisywane wnioski i dziennik, w którym na wieki ugrzęzły. Czy świeżo wybrana Rada na inne tory wejdzie i czynniej wystąpi, przyszłość okaże, chociaż wybór nie bardzo pomyślny, nie rokuje w tym względzie nadziei.

Dla słabego ruchu wyborczego nie weszło w jej skład tylu światłych i prawych przedstawicieli z posiadłości mniejszych, ilu spodziewać się należało; wybrani mianowicie: pp. Czernecki, obywatel ziemski, żarliwy i czynny przyjaciel wiejskiego ludu, ks. Halka, poseł do sejmu z zasady świętojurzec, ks. Hankiewicz, niepoprawny konserwatysta, ks. Gliński, prawy postępowiec (wszyscy trzej obrz. gr. kat.) i ośmiu włościan.

Wybór dr Przybylskiego, p. S. Rozenstocka, właściciela Skałatu i dr. Jasińskiego z grupy miasteczek za najszczęśliwszy uważać należy.

Co się zaś tyczy wyboru jedenastu członków z większych posiadłości, między którymi są hr. Koziebrodzki, hr. Piniński, pp. Fedorowicz Alojzy, Władysław i Antoni, p. Vivien, syn, p. Bieniecki, p. Bromirski, p. Kakowski Apolinary, p. Rozwadowski i p. Witkowski Adam, odbył się tenże w najściślejszem ich kółku, żaden więc śmiertelnik ze zwykłego poziomu nie zdołał się wcisnąć w tak wysoką sferę, a chociaż wielu wybranych, mało między nimi takich, którzyby gorliwie sprawami ogółu i dobrem powiatu zająć się chcieli.

Nawiasem wspomnąć należy, iż przy tej sposobności wybrano również br. Romaszkana i p. Viviena ojca, jako wysłanników na zgromadzenie towarzystwa rolniczego we Lwowie.

— **Kolej lwowsko-czerniowiecko-jasska**. Ostatniemi czasy zdarzały się kilkakrotne przerwy ruchu na tej kolei i jeszcze trwają dotychczas, a towarzystwo nie zdołało, mimo wszelkich używanych w tej mierze środków, ciągłemu usuwaniu się nasypów na tej linii, a przeważnie między Kuczurmare i Hliboką w sposób stanowczy i trwały zaradzić. Ministerjum dla spraw handlowych i komunikacyj w interesie ostrzeżenia udział biorącej publiczności, czuje się spowodowane do rozporządzenia, w celu usunięcia raz na zawsze podobnych niedogodności. Ponieważ niedogodnościom powyższym jedynie natychmiastowe przerobienie konstrukcyjne tej linii pomódz może i to wykonane sposobem szybkim i trwałym, zarządza się nadzór nad całą linią kolejową, a mianowicie prz prowadzenie robót rekonstrukcyjnych w miejscach zagrożonych i porucza się osobno w tym celu z łona jeneralnego inspektoratu kolei austrjackich stale delegowanemu inspektorowi. Komisarz taki w tytule inspicjenta jeneralnego, opatrzonym jest w pełnomocnictwo, z mocy którego towarzystwo odnosić się winno do niego w wszelkich kwestjach, dotyczących przebudowania, i jego zawiadamiać, zadaniem zaś jego jest osobiście i naocznie przekonywać się, czy jak najdokładniej potrzebne naprawy odbywają się, a w razie, gdyby jakiekolwiek zarządzenia, podjęte przez członków Towarzystwa tej kolei, okazały się niezdarnemi, ma prawo takowe roboty zasystować, i w tym wypadku na własną odpowiedzialność budowę wykonać.

— **Jaworów**, d. 22. listopada. (Podziękowanie.) Na posiedzeniu Rady gminnej tutejszej toczyła się rozprawa nad sposobem zabezpieczenia odpowiedniego dostarczania dwu par koni do rekwizytów ogniowych miejskich w roku 1871.

Kazimierz Ambroszowski, wiceprezes Rady powiatowej, obecny na tem posiedzeniu jako członek Rady gminnej, ofiarował z własnego popędu gotowość swoją utrzymywania dwu par koni własnych i dwu parobków na powyższy cel zawsze w pogotowiu, a to za wynagrodzeniem rocznem 300 złr. z kasy, z której kwoty 100 złr. oświadczył się rozdać ubogim uczniom tutejszej szkoły głównej. Podając ten czyn szlachetny w skutek uchwały Rady do publicznej wiadomości, zwierzchność gminna wyraża Temu szlachetnemu mężowi najczulsze podziękowanie.

Od zwierzchności gminnej w Jaworowie.

Smólski.

— **Regulacja rzeki Dniestru**. Pan Buchmüller, prowadzący na wielką skalę handel drzewa w Galicji, zajmował się ciągle kwestją regulacji koryta Dniestru. W roku bieżącym uzyskał on pozwolenie rządowe na zbadanie tej rzeki aż do morza, oraz na dopełnienie studjów przygotowawczych pod kolej żelazną od przystani rzecznej Mijaki do portu Odessy.

Sztuczna skóra. W handlu pokazała się od niedawna sztuczna skóra, fabrykowana w Niemczech i jest to tkanina konopna lub wełniana, pociągnięta po jednej stronie mięszaniną z pokostu lnianego i angielskiej sadzy, a pociągnięto po wierzchu lakierem. Skóra ta wielce jest przydatną na lekkie obuwie, a przytem o połowę tańsza, jak skóra zwyczajna.

Roślina mydlaniana. Uprawa doświadczalna rośliny mydlnianej (*Phalangium promeridianum*) udała się w Austrji jak najwybornie. Otrzymano nasienie tej rośliny z Kalifornii, gdzie rośnie dziko, wystając do wysokości jednej stopy. Przed zimą usycha na powierzchni, ale w gruncie zostawia w stanie świeżym cebule, z których każda stanowi dla mieszkańców bryłę mydła. Użycie jej jest proste: wydobyta z ziemi cebula obiera się ze skórki; naciera się uprzednio zwilżona bielizna rozciągnięta na stole przez takie nacieranie tworzy się gęsta piana i wszelka nieczystość ginie z bielizny, tak jak z użycia zwyczajnego mydła.

— **O cholerze** w gubernii warszawskiej *Gazeta lekarska* udziela następujących szczegółów: Po raz pierwszy epidemia ta ukazała się w dniu 2 października; do dnia 2. listopada zachorowało na nią osób 223, z których wyzdrowiało 118, umarło 65, pozostaje w kuracji 40. Dotychczas cholera największe ma natężenie w powiecie kutnowskim; pomiędzy innemi w Kutnie zachorowało osób 36, z których wyzdrowiało 13, zmarło 17, zostaje w leczeniu 6: w Żychlinie zachorowało 84, wyzdrowiało 48, umarło 23, zostało w leczeniu 13; w Wolentynowie zachorowało 80, wyzdrowiało 49, umarło 18, zostało w leczeniu 13. Nadchodząca zima nie pozwoli zapewne rozszerzyć się epidemii na inne miejscowości Królestwa; w każdym razie należy się mieć na baczności, i przedewszystkiem przestrzegać, aby usuwać i niszczyć wszelkie gnijące materje, jako pierwsze przyczyny wszelkiego rodzaju epidemii.

— **Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W kronice *Gz. Narodowej* nr. [illegible] zamieścił p. Martynów protestację przeciw nadużyciu jego nazwiska przez wydawnictwo kalendarza „Chochlika“, z przyczyny, iż na tytułowej okładce tego kalendarza zamieszczono słowa z ilustracjami Martynowa i W. Zagórskiego.

Jakkolwiek p. Martynów w zupełnem co do tego protestu jest prawie, i z chęcią tutaj za nim powtarzamy, że żadnego udziału nie brał w ilustrowaniu tego kalendarza, to jednakże widzi się wydawnictwo do następującej odpowiedzi spowodowanem.

P. Martynów przyobiecał był nam wykonanie kilku rycin do tego kalendarza, w skutek czego umieściliśmy nazwisko jego na tytułowej stronnicy, „jedynie z chęci uczynienia mu przysługi“, nie zaś w nadziei jakiejś dla siebie korzyści, nazwisko bowiem p. Martynowa jest jeszcze dotąd nadto mało znanem, ażeby mogło przyczynić się do zalecania jakiejś publikacji, i nie zdobyło ono sobie bowiem jeszcze innego rozgłosu, jak ten, który mu przyniosła rzeczona protestacja.

Gdy p. Martynów później przyrzeczenia swego z niewiadomych powodów nie dotrzymał, była już tytułowa stronnica wydrukowaną, i trudno było dla kaprysu tego artysty przedrukowywać cały pierwszy arkusz, co przy nakładzie 16.000 egzemplarzy prócz straty czasu w wydawnictwie kalendarza nam tak drogiego, przyprawiłoby nas było o stratę 194 złr.

Wydawnictwo kalendarza Chochlika.

— **Z Izby sądowej**. Rozprawa ostateczna, która się dnia 29. i 30. listopada 1870 w tutejszym sądzie karnym odbyła (prezydujący radca Wang, głosujący radcy Kolasiński i Gürtler, zastępca prokuratora p. Jastrzębski, obrońcy oskarżonych adw. kraj. dr. Kohn i adw. kraj. dr Waldmann), dowiodła na nowo, jak austrjacka ustawa o postępowaniu karnem krępuje sędziego wobec inkwizyta, wypierającego się bezczelnie. W nocy z 22. na 23. maja br. panu P., respicjentowi mieszkającemu na Sieniawszczyźnie, otworzono z ulicy okno i wyprzątnięto pokój. O kradzież tą obwinieni Antoni Chodorowicz, 30letni czeladnik rzeźnicki, i Jakób Mysiak, chłopiec bednarski 23 lat liczący. Chodorowicz sprawia wrażenie spokojnego, wytrawnego złodzieja; Mysiak wygląda, jak gdyby natura ulepiwszy jego długą postać z gliny, zapomniała ożywić ją iskierką ducha nieśmiertelnego; obydwaj już kilkakrotnie za kradzież karani. Świadek Białkowski zeznaje, że na pół godziny, nim gruchnęła wieść o popełnieniu powyższej kradzieży, widział ze swego okna człowieka podobnej jak Mysiak postaci, zaglądającego do okna pana P. Spostrzegłszy świadka ten podejrzany człowiek, zaczął udawać pijanego, i jakby podlegał gwałtownym wymiotom zaczołgał się kryjąc twarz do znajdującej się naprzeciw glorietki, służącej dla pewnych potrzeb ludzkich, i tam dopiero pokazał się świadkowi z romantycznej strony. Potem ciągle obrócony wysunął się i znikł. Po północy świadkowie Antl i Bobes, szewcy żydowscy, spostrzegłszy przy placu Gołuchowskiego dwóch ludzi szybko przechodzących, zobaczyli, że jeden z nich uniósł spore zawiniątko. Tego ostatniego t. j. Chodorowicza przytrzymali, drugi zaś z postaci podobny do Mysiaka, czmychnął przed ich oczyma. Świadek Rosner zobaczył jednak w tej chwili z okna, iż ów drugi, właśnie mu podejrzany, skrył się w pace stojącej obok jego domu. Skoro się Rosner zbliżył, owa postać podobna do Mysiaka, wyskoczyła z paki i umknęła. Jednak przytem uciekający w głowę się uderzył i krzyknął szepetlawym głosem: „Jezus Marja.“ Otóż Mysiak w istocie mówi szepetławym głosem. Chodorowicz chciał zawiniątko, które zawierało skradzione rzeczy pana P. odstąpić Antlowi i Bobesowi za 20 ct., a oddany w ręce przywołanego policjanta, usiłował uciec, i dopiero za ulicą Garncarską został schwytany. Po drodze odrzucał przedmioty skradzione, a w policji odebrano mu serwetę p. P., którą miał za cholewą. Chodorowicz twierdzi, iż rzeczonej nocy Mysiak go przebudził z wezwaniem, aby zawiniątko, które Mysiak przyniósł wspólnie sprzedali, któreto zawiniątko Chodorowicz za własność tamtegoż uważał, i ułożyli, żeby noc tę Bachusowi poświęcić. Mysiak oburzony jest tem oszczerstwem, „tego pana“ wcale znać nie chce, chociaż zdawałoby się, że przepędzając rok cały wspólnie z nim w więzieniu, miał sposobność bliżej go poznać. W ogóle na wszystko ma on dwie odpowiedzi: „to kłamstwo“, lub „ja nie wiem“. Co do pieniędzy odebranych mu twierdzi, że je zarobił, zapytany zaś, dla czego spał w jakiejś tam stajni, podał jako przyczynę, iż od tygodnia nie był u żadnego majstra w robocie. Zresztą twierdził, że spał przez całą ową noc od 11 godziny, odwołując swe poprzednie zeznanie, iż o pierwszej godzinie owej nocy znajdował się w szynku jakiejś Zwerlingowej. Zastępca prokuratora wniósł, by obydwóch obwinionych o zbrodnię kradzieży skazano na dwa i pół lat ciężkiego więzienia. Obrońca Chodorowicza, dr. Kohn, zażądał dla swego klienta wymierzenia mniejszej kary, obrońca zaś Jakóba Mysiaka, dr. Waldmann, w dzielnej przemowie wykazał, że przeciw jego klientowi ze stanowiska ustawy obowiązującej, dowód wcale nie się udał, i snać trafił do przekonania sędziów. Po naradzie bowiem trybunału przewodniczący ogłosił: iż Chodorowicza skazano na dwuletnie ciężkie więzienie, Mysiaka zaś uznano za niewinnego. Przeciw tej drugiej części wyroku, prokuratorja założyła rekurs.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim, dnia 30. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 4?0 sztuk. Płacono za sztukę 105 złr. do 151 złr. Na wagę za cetnar 31 do 32.25 złr. Pozostało niesprzedanych 14? sztuk.

W. Woliński.
weterynarz, Kriss, ajent.

Ostatnie wiadomości.

Z umieszczonego poniżej biuletynu pruskiego o bitwach 2. grudnie wypływa najpierw, iż biuletyn króla do królowej o bitwie z 30. listopada był zupełnie kłamliwy. Kończył on się doniesieniem, iż nieprzyjaciel został odparty i wsie Villers i Champigny wieczorem zajęli Prusacy na nowo. Dzisiejszy zaś telegram przyznaje, iż Francuzi w Brie i Champigny od 30. listopada, aż do 2. grudnia utrzymywali się w posiadaniu tych pozycji i dopiero zrana dnia 2. bm. Prusacy uderzyli i zająć je mieli. Lecz dalszy ciąg tego biuletynu mówiący ogólnikowo, iż Francuzi przeważną siłą uderzyli na obronne stanowisko pruskie między Sekwaną a Marną, a więc na południe od Bonneuil, wziąwszy widocznie napowrót wszystkie powyżej położone pozycje pod Brie, Villers, Champigny, Cheneviers, i również ogólnikowy, stereotypowo maskujący stan rzeczy dodatek, iż po ośmiogodzinnym boju odparto znowu nieprzyjaciela, a bez wymienienia, dokąd w swym pochodzie naprzód, podczas ośmiogodzinnej walki posunął się nieprzyjaciel, a dokąd go odparto, wszystko to dowodzi iż Francuzi musieli bardzo znaczne korzyści odnieść nad Prusakami, i że istotnie przełamali linię pruską, jak to doniósł wczoraj wieczór telelegram nasz z Wiednia, zapewniający, iż taka wiadomość doszła wczoraj do ministerstwa spraw zagranicznych.

Zakończenie pruskiego biuletynu o odparciu tej wycieczki, wcale nieme znaczenia, gdyż podobnie zakończył król i jenerał Podbielski biuletyny z 30. listopada, a jednakowo pokazało się, iż Francuzi wcale nie zostali odparci, lub jeśli zostali odparci, to na małej przestrzeni i jedynie do tych pozycji, które przedtem byli zdobyli.

Istotne zwycięztwo pruskie pociągnęłoby za sobą cofnięcie się Francuzów poza forty a o tem biuletyn pruski wcale nie wspomina.

Półwysep Genneviliers, o którym wspomina telegram francuzki, iż wyrzucono z niego Prusaków, tworzy Sekwana w tym załomie, na którym leży fort Valerien; a wyspa Murante i Port Anglais jest na Sekwanie pod Bezons.

Drugi biuletyn pruski o walce na lewem skrzydle francuskiem armii nadloarskiej, wydaje się dosyć niepomyślnym, lecz gdy się przypatrzymy na mapie, to owe od zaatakowanej linii pruskiej Orgeres-Baigneaux poza Loigny odparcie 15. i 16. korpusu Francuzów wcale nie jest wielkiem odrzuceniem, bo Orgeres i Baigneaux od Loigny zaledwie pół ćwierci mili jest oddalone. Inny oddział francuski, który się podsunął pod Artenay w centrum armii nadloarskiej, miał ponieść stratę 11 dział i kilkaset jeńców. Nie mówi jednak biuletyn nic jaki był skutek tego zwycięztwa pruskiego, czy Francuzi się cofnęli?...

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wersal d. 2. grudnia. (Urzędowe) Nieprzyjacielską armię paryską po pozawczorajszej bitwie, pozostałą w leżących na brzegach Marny wsiach Brie i Champigny (więc telegram króla do królowej o zajęciu dnia 30. listopada wieczór napowrót Champigny, był kłamliwy, co obecnie sam urzędowy biuletyn pruski przyznaje) zaatakowały dzisiaj zrana wojska nasze i wzięły te obie wsie. O godzinie 10. nieprzyjaciel znowu rozwinął przeważne siły przeciw naszej obronnej pozycji między Sekwaną i Marną, i został znowu po ośmiugodzinnym gorącym boju przez wojska 12 i 2 korpusu i Wirtemberczyków zwycięzko odparty.

Oddział armii Wielkiego księcia Meklemburgskiego dzisiaj rano gwałtownie zaatakowany przez 15 i 16 korpus francuski na linii Orgeres Baigneaux został po za Loigny odparty, Poupry wzięto szturmem. Aż pod samo Artenay w pochodzie naprzód docierający nieprzyjaciel, stracił kilkaset jeńców i 11 dział. Nasze straty nie są małe. Nieprzyjacielskie straty bardzo znaczne.

Tours dnia 2. grudnia. Jenerał Paladine w rozkazie dziennym mówi: Paryż przełamał linię pruską. Jenerał Ducrot na czele armii maszeruje przeciwko nam; idźmy naprzód naprzeciwku niemu!

Listy z Paryża z dnia 30. z. m. podają szczegóły o walkach z d. 29. z. m. Dworzec Choisy le Roi wzięli Francuzi. Z półwyspu Gennevilliers wyrzucono Prusaków. Wyspę Marante Port Anglais obsadzono.

Wiedeń d. 3. grudnia. (Pr.) Wiadomość o przełamaniu pruskiej linii obsaczającej Paryż, potwierdza się.

Nadloarska armią dnia 1. grudnia odparła prawe skrzydło pruskie i posuwa się ku Paryżowi.

Cesarz przyjął dymisję jenerała Kuhna.

Londyn d. 3. grudnia. (Pr.) Moskwa zamierza konferencji posłów przedłożyć nowy projekt traktatu o neutralności Czarnego morza, jako podstawę do dyskusji.

Gabinet moskiewski nie chce, opiera się przypuszczeniu pełnomocnika obecnego rządu francuskiego do konferencji.

Przyjechali do Lwowa d. 3. grudnia.

Hotel Żorża: Arnolf br. Bess z Boniowic, Marceli Kęplicz z Artasowa, Ludwik Chamiec z Moskwy.

Hotel Angielski: Feliks Bartmański z Tadań, Ignacy Teodorowicz z Chomiakówki, Józef Wysocki z Uwinia, Dr. Filip Fruchtmann ze Stryja, Jan Dworzak ze Świrza, Feliks Raczyński z Błotna, Feliks Straż z Czarnoszowic.

Hotel Europejski: Seweryn Gurski z Załośca, Korwin Szpanowski z Konkolnik.

Hotel Langa: J. Christian Notti z Darmstadtu, S. Leon Fuchs z Wiednia.

Lwów z Izby handlowej dnia 3 grudnia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	240 50	241 50
„ Lwow-Czern. Jassy	190 25	191 25
Banku hip. gal. z wpł. 5%	109 00	112 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	[illegible] 60
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 00	78 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 60	71 00
Banku hipot. gal. 6%	85 75	86 40
Gal. zakł. kred. włość.	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic.	72 60	73 15
Poż. gl. d. z r. 1866 po 7%	60 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 87
Dukat cesarski	5 79	5 86
Napoleondor	09 90	09 96
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 93	2 00
Rubel rosyjski papierowy	1 58	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	122 00	123 00
Wiedeń d. 2. grudnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 00	56 50
„ „ srebrem	65 60	65 60
Pożyczka ost. z r. 1839.	119 00	119 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	00 00	00 00
„ „ „ 1860	92 00	92 20
„ „ „ 1864	114 25	114 75
„ nodatk. z r. 1861	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	00 00	000 00
Oblig. indemniz. galic.	72 25	72 75
„ „ bankow.	70 25	71 00
Akcje bankowe.		
Anglo austrjackie	197 50	198 00
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	232 00	237 50
Franko-Austrjackie	96 00	96 50
Galic. dla handlu i przem.	100 50	101 50
Generalbank	84 75	85 50
Hipoteczny bank galicyjski	00 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	723 00	731 00
Vereinsbank	90 00	90 50
Akcje przemysłowe.		
Budowniez. Towarz. austr.	57 25	57 40
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstnr. Hand. Gesell.	38 25	38 75
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	187 50	168 00
Karola Ludwika	241 50	242 00
Północna Ferdynanda	2055 00	2060 00
Franciszka Józefa	188 00	189 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	189 7[illegible]	190 50
Rudolfa	61 50	62 50
Siedmiogrodzka	65 00	165 50
Staatsbahn	381 50	382 50
Południowa	179 00	179 25
Tramway wied.	168 75	169 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 50	157 50
„ wschodnia	85 00	86 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	86 00	87 00
Bank włościańsk. galicyjski	85 00	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	70 00	71 00
„ „ „ 5%	79 30	[illegible] 90
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	[illegible] 00	197 75
Bodencredit w. a. 5%	88 4[illegible]	88 90
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 50	89 00
Ferdynanda północna	104 00	104 50
Karola Ludwika dawn.	101 50	102 00
„ „ z r. 1867	99 00	99 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	89 00	89 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	87 00	87 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	111 50	111 65
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 00	93 25
Elżbiety nowa	99 75	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	93 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 [illegible]0
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	160 25	16[illegible] 75
„ Rudolfa	14 50	15 0[illegible]
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 60
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 60
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 05	91 3[illegible]
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. ster.	123 5[illegible]	123 75
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	103 00	103 25

PORCELANĘ, FAJANS, SZKŁO, poleca nowo otworzony handel EDW. GEBHARDTA we Lwowie

Handel egzotycznych ptaków

w Lipsku Markt 3 II.

poleca wszystkie gatunki wprowadzonych i zaaklimatyzowanych ptaków zamorskich (ziemby, Wittwon, Weber, Tanagras, papugi, drób itd). w najpyszniejszych pierzu, poczęści spiewające i do hodowania. Takowe przesyła się bardzo wygodnie pod gwarancją za nieuszkodzone doręczenie. Cenniki bezpłatnie.



Nr. 2

Mariengasse in Wien.

znajduje się

pierwszy i największy austrjacki

SKŁAD OBUWIA Emanuela Sterna,

tak na sprzedaż w wielkich partjach, jako też i pojedyńczo, gdzie są w zapasie najelegantsze sztyflety męzkie, damskie i dla dzieci, również w największym wyborze i po zdumiewająco nizkich stałych cenach, a to:

Obuwie dla mężczyzn

ze skóry patentowej	od zlr. 4.50	do zlr. 5.—
„ „ kozłowej	„ „ 5.—	„ „ 6.50
„ „ cielęcej	„ „ 5.—	„ „ 7.—
„ „ „ z 4ną podeszwą	„ „ 8.50	„ „ 10.—
„ sukna dla cierpiących na nogi	„ „ 6.50	„ „ 8.—
z moskiewskiego lakieru	„ „ 6.—	„ „ 7.50
z mosk. lak. z 4na podesz. kork.	„ „ 9.—	„ „ 10.—
Buty juchtowe lub cielęce	„ „ 9.—	„ „ 12.—

DLA PAŃ.

Pronclow, skórzane lub aksamit. wykład.	od 2.80	do 4.80
dtto dto lepsze	„ 5.—	„ 7.—
dtto dtto do ściągania	„ 3.—	„ 4.50
dtto dtto dtto	„ 4.50	„ 6.—
dtto dtto na podeszw.	„ 5.50	„ 7.50
Ze sukna wykładane	„ 5.50	„ 8.50
Atłasowe	„ 6.—	„ 7.50

Dla dzieci i dziewczat.

Prenelowee skórzane, aksamitne	od 1.80	do 3.50
dtto dtto dtto	„ 2.80	„ 4.—

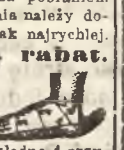
Dla chłopców.

Buciki ze skóry cielęcej	od 3.—	do 4.—
Polskie buty	od 6.—	do 7.50

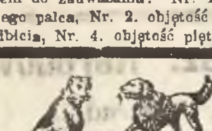
Dla braku miejsca nie mogą tu w tem miejscu wszystkie gatunki być wymienione. Dokładne cenniki przesyłamy na żadanie bezpłatnie.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za pobraniem należytości pocztą natychmiast. Do zamówienia należy dołączyć miarę. Reparacje uskuteczniają się jak najrychlej.

Odprzedający otrzymają rabat.



Obok umieszczony rysunek służy do ułatwienia wzięcia miary, w ten sposób, że cztery linie miary biorą się na papierze i numerują się, gdyż przy dołaczeniu tej miary można bardzo łatwo zrobić obuwie dokładne i przylegające, a przytem do zauważania: Nr. 1 miara długości od pięty do wielkiego palca, Nr. 2. objętość stawów palcch, Nr. 3. objętość podbicia, Nr. 4. objętość pięty. 4290 1—?



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** *w Korneuburgu*, na psią chorob, padaczkę, kurcze, epilepsię, reumatyzm i zwykłe chor by psów.

Niezawodne środki zachowawcze przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać: *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego, u aptekarza A. BERLINERA, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 3998 5—6

Kołtun

wraz z rozmaitemi dolegliwościami ubocznemi (długoletni kaszel), wązkość piersi, rwanie w członkach, paraliż, dolegliwości w trawieniu, kurcze i t. p. leczę gruntownie i pewnie podług mojej nowej, przez 25. letnie doświadczenie nabytej i w tysiącznych wypadkach sprawdzonej metody, i rozsyłam pacjentom do kuracji potrzebne przezemnie sporządzane leki.

Dr. Loewenstein
homeopath. Specialarzt
Berlin, Neue Königsstrasse Nr. 33
früher Schwetz nad Wisłą

Pokój duży,

o dwóch oknach, z kuchnią jest do wynajęcia w każdym czasie, w domu Wernera przy ulicy Pańskiej nr. 95 na 2. piątrze w oficynie.

Wiadomość bliższą powziąć można w mieszkaniu Dr. Dobieszewskiego w tejże kamienicy stróż wskaże 4340 1—1

Kapitałem 15000 zł. r.

nabyć można realność z przedsiębiorstwem, zapewniającem **dochód roczny 2.400 zł. r.** netto w mieście powiatowem przy trakcie kolejowym. Zamiana na majętność równej wartości w roli także możebna. 4341 1—2

Bliższą informację ustnie lub na listy frankowane udziela Administrator *Gaz. Narodowej.*



skład główny

FORTEPIANÓW

c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Heitzmanna, jakoteż Czapki, Fritza, u

Ludwika Marka

przy ulicy Szerokiej pod l. 10¹/₄ tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów H fbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna **PIANIN** paryskich i berlińskich.

Rabat 10 do 15% z cen fabrycznych.

Gwarancja za doskonałość i trwałość na sześć lat. 3944 8—?

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BOL ZĘBOW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 4052 15—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha W WIEDNIU.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 239, naprzeciw kościoła katedralnego.



Familijne maszyny do szycia

systemu

Wheeler & Wilson

z najnowszemi przyrządami pojedynczo i hurtem we fabryce

Figura & Kazda

w Wiedniu

Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81, lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.

Cenniki franko.

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 zlr. w. a. z przesyłką pocztową 2 zlr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym **słabości sekretnych,** (osobliwie słabości).

Dr. Medycyny BISENZ,
Stadt, Currentgasse, Nr. 12, w Wiedniu.

Ordynacja codziennie od godziny 11. do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. (Bez pobrania pocztowego.) 4218 7—70

Dostateczną jest jednorazwa próba.

Dostateczną jest jednorazowa próba.

Dla przekonania się o dobroci i taności towaru.

HANDEL

FERDYNANDA POPOWICZA

w Rynku pod „Krakowiakiem" l. 178

poleca na Swięta

wszelkiego rodzaju towary korzenne:

KAWE	CYKATA	POWIDŁA	PORTER
CUKIER	MIOD	Świece apollo	Piwo angielsk.
RODZYNKI	OPŁATKI	milli i parafin.	i krajowe
MIGDAŁY	MASŁO	RUM	Wódki amsterd.
FIGI	DROŻDŻE	HERBATA	gdańsk. i krajowe

Wina francuzkie i austrjackie, szczególnie tanie i dobre **wina węgierskie** na święta butelka po cnt. 40, 50, 60, 70, 80, 90 i 1 zlr. w. a.

Zwracam uwagę na mój obfity zapas

bardzo dobrego starego rumu

Zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej, nie policzając kosztów opakowania. 4343 1—?

Dla przekonania się o dobroci i taniości towaru.

Filia Banku Angielsko-Austrjackiego

Filia banku anglo austrjackiego

podaje niniejszem do wiadomości, że wydane

Asygnaty kasowe

wypłacać będzie w swej kasie

tylko do 10. grudnia włącznie,

po upływie tego terminu zaś obejmie tę wypłatę filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

We Wiedniu wypłacać będzie assygnaty filii podobnie jak dotąd bank anglo austrjacki. 4338 2—2

CUKIER

Likwory francuzkie i krajowe.

Rosolisy gdańskie i krajowe.

Londyński skład HERBATY KAWY i RUMU

we Lwowie

u JULIUSZA ADAMA

w Głównym Rynku pod l. 54 i przy placu Marjackim pod l. 361

poleca się

jako najlepsze i najtańsze źródło do nabycia tychże artykułów.

4337 1—12

WINA.

WYSTAWA ARTYSTYCZNA

wiernych fotografij na szkle

przy Niższej Karola Ludwika ulicy w sali hotelu pod „Czarnym Orłem" (obok handlu pp. Steifa Synów.)

Otwarta codzień od godziny 10. rano do 9. wieczór.

Wstęp 50 cnt. w. a.

Bilety familijne 6 sztuk 2 zlr., 3 sztuki 1 zlr. **A. Lau.**

Cukier, Kawa, Herbata, Rum, etc.

Migdały, Rodzynki świeże

Swiece Milly stołowe et.

Od dawna znana Firma ! !

J. F. Kleina Wwa. i Risslera

we Lwowie w rynku „pod niebieską gwiazdą"

polecają po najumiarkowańszych cenach Cukier, Kawę, w 10. gatunkach od 54 ct. do 96 ct. Rum prawdziwy z Jamaiki na butel i miary Herbatę chińską na wagę i w pakietach, Séry, Ementalski, Cieszyński etc. Bryndza, Powidła słodkie, Miód przaśny lipcowy. 4339 2—3

Marony włoskie

Na prowincję wysełamy towary zaraz po otrzymaniu zlecenia towary wyborne i tanie usługa rzetelna.

Marony włoskie, Rodzénki, Malaga.

Sprzedaż

hurtem i pojedyńczo po stałych cenach fabrycznych.

R. Ditmar

ces. król

uprzywilejowana

krajowa

fabryka

LAMP

w

Wiedniu.



Jedyny

SKŁAD

główny

dla

Galicji

i

Bukowiny

we

Lwowie

przy placu Marjackim

w hotelu Europejskim.

Wielki wybór najpraktyczniejszych lamp **salonowych, stołowych** i do **wieszania na ściany, pająków,** latarń do **oświetlania ulic,** w najnowszych i najgustowniejszych formach **naftowych i olejnych (Moderateur.)**

Wszelkie do tychże należące części składowe, jako to: **cylindry, cylindry Foeniks** (z krzyżem) **najlepszej jakości, banie, zasłony, knoty, szczypce, patentowane szczotki cylindrowe** (do czyszczenia szkieł) są zawsze na składzie.

Dopiero co nadeszedł **transport prawdziwych francuzkich bań ze szkła krzyształowego i tulipanów** *w najgustowniejszych deseniach szlifowane,* w największym wyborze po miernych cenach.

Do łaskawego uwzglednienia!

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jeden gatunek

najlepszej **podwójnie rafinowanej** nieeksplodującej

NAFTY SALONOWEJ,

którą polecam po cenach jak najtańszych.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się jak najrychlej. Na żadanie posyła się wzory rytowane; również za nadesłaniem cząstkowej kwoty, uskuteczniamy przesyłki za zaliczką pocztową lub kolejową. 4135 8—15

Adres: R. DITMAR, Skład lamp w hotelu Europejskim we Lwowie.

Przeciw gośćcowi, reumatyzmowi w stawach i muszkułach, przeciw cierpieniom nerwów każdego rodzaju.

a mianowicie: Bolo nerwów, twarzy, migreno, zębów, w biodrach, w krzyżach przeciw wszelkim paraliżowaniom, przeciw cierpieniom żołądka i spodnich częściach, przeciw powszechnemu osłabienin ciała, drzeczec, osłabieniu nerwów przez skaleczenia, osłabieniu genitaliów i z tychże powstałych skutków wynalezìony przez dypl. aptekarza J. HERBABNY.

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract

„Neuroxylin."

Pewne i szybkie działanie tej silnej esencji, która służy do nacierania, poświadczają niezliczone dowody szczęśliwych skutków, poczynionych przez znakomitych tutejszych c. k. profesorów, i zdolnych lekarzy w świeckich i wojskowych szpitalach jak i w praktyce prywatnej stwierdzone autentycznemi świadectwami.

Cena oryginalnej flaszki „Neuroxylin" (opieczętowanie zielone) 1 zlr., silniejsza esencja na uporczywe reumatyzmy, gośćce i sparaliżowania (opieczętowanie różowe) 1 zlr. 20 ct. Przy zamówieniu pocztowem dolicza się za opakowanie 1—2 flaszek 15 cn. na 3—6 flaszek 20 ct.

Dla Galicji skład we Lwowie w aptece ZYGMUNTA RUCKERA, pod „srebrnym orłem" dalej w Wiedniu u p. J. Weis, apt. pod murzynem, Tuchlauben 27. J. Pserhofer, zum Reichsapfel, Singerstrasse, w Zagrzebiu, S. Mitlbach, apt. drogerja, ulica Długa w Pradze: J. Fürst, apt. pod białem aniołem Schillingsgasse 1071 II. w Opawia, Alf. Rassl. 4168 4—12

Zmiana lokalu.

Zmiana lokalu.

Zmiana lokalu.

Od dawna znany

SKŁAD i PRACOWNIA

wyrobów blacharskich

ADAMA BRATKOWSKIEGO

we Lwowie,

przeniesione zostały z ulicy Kapitulnej na ulicę Trybunalską (Dykasterjalną) pod l. 64 m. obok handlu porcelany p. Kazimierza Lewickiego.

Lwów w wrześniu 1870.

Zmiana lokalu.

Kurcze epileptyczne (wielka chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych **Dr. O. KILLISCH** w Berlinie Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczono. 2324 124—208

Doświadczony, pewny i skuteczny środek



na wygubienie szczurów

Odszczególniony przez Jego Mość cesarza Franciszka Józefa I. wyłącz. przywil.

Cena sztuki 50 ct. w. a.

Takowy niefałszowany dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego. A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz;* w Krakowie u pana *M. Jaworskiego,* w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi* 3997 5—6

Etablissement „zur Antigone"

Wien, Jordangasse 7.

poleca następujące w eleganckim i najnowszym guście statecznie wykonane przedmioty, przytem w największym wyborze i po tanich cenach.

Damskie Jopki i żakiety . . . . od zlr. 2.50 do 20 zł.
„ Paletoty z materji wełnianej „ „ 6 — „ 40 „ z Velvet 12 zlr. do 40 zlr.
„ „ z aksamitu od 35 zlr. do 200 zlr.
„ Płaszcze watowane, z mat. wełnianej od 40 do 80 zlr. Jedwabne 60 zlr. do 150 zlr.
„ Zarzutki i szarafany z materji wełnianej od zlr. 6.50 do 100 Jedwabne 30 zlr; do 200 zlr.
„ Baszliki i Jupons od 5 zlr. do 20 zlr.
„ Kaftaniki (Coquetterie) od 3 zlr. do 15 zlr.
„ Kapelusze pilśniowe od 6 zlr. do 10 zlr. aksamitne od 8 zlr. do 20 zlr.
„ Tuniki (suknie wierszchne) od 10 zlr. do 30 zlr.
„ Wytworne szale (longue Chales od 8 zlr. do 25 zlr.
„ „ chustki zimowe od 5 zlr. do 10 zlr.
³/₄ i ⁴/₄ szeroka ciężka kitajka łokieć po 1 zlr. 60 cnt. do 4 zlr.
³/₄ i ⁴/₄ szoroka ciężka Faille łokieć po 2 zlr. 50 cnt. do 5 zlr.

Oprócz tego

znajdują się na składzie wszystkie modne materje na konfekcje i suknie, i sprzedają się na łokcie:

Materje na wierzchy do futer, plusz, Elsukings, Astrachan, Persian, Velour Peruvienne, Flanela, Mulik, Velvets, wiedeński i francuski aksamit, Orlean, Cachemire, Alegine, Drap-Victoria, Drap Polonaise itd. itd.

Wyprawy ślubne wygotowują się najlepiej i najstaranniej pod gwarancją.

Specjalny skład towarów żałobnych w uznanych przednich gatunkach po rzetelnych cenach.

Zamówienia załatwiają się rychło i rzetelnie. Na żądanie posyłamy. 4308 1—6

Etablissement „Zur Antigone" Wien.

Filia Banku Angielsko-Austrjackiego

Filia banku anglo austrjackiego we Lwowie

podaje niniejszem do wiadomości,

że z dniem 15. grudnia b. r.

wszelkie swe czynności zamyka i ukończenie swych interesów do wymienionego terminu jeszcze nie załatwionych,

tutejszej filii c. k. uprzyw. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

powierza

Z tego powodu Filia banku anglo austrjackiego uprasza tych pp. komitentów którzy po 15. grudnia b. r. mieć będą jeszcze do załatwienia interesa ze stosunku z nią wynikłe, udać się celem ostatecznego ich rozwikłania do filii c. k. uprzyw. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Lwów dnia 30. listopada 1870.